

SZANOWNI PAŃSTWO!

Europa pod koniec wieku ma problemy z ustaleniem granic w Jugosławii. Wojna w Kosowie, gdzie zaangażowało się NATO, pokazała, że mimo jej zakończenia spokoju nie ma. Teraz Albańczycy chcą odwetu na Serbach. W całym minionym wieku Europa - ta silniejsza - Francja, Anglia tworzyła nowe państwa i ustalała granice. Upadek komunizmu przyczynił się do licznych wojen w Jugosławii, gdzie mniejszości narodowe przy pomocy czystek etnicznych chciały powiększyć swoje terytorium. Znowu Europa (ta silniejsza) wraz z Stanami Zjednoczonymi ustaliła podział granic w Jugosławii. Czy te nowe zmiany będą trwałe?

Polska po II wojnie światowej straciła ziemie wschodnie, które wojna 1919-1921 roku zabrała Litwinom, Ukraińcom i Białorusinom. Przed wojną by-

liśmy państwem wielonarodowym, pamiętać musimy, że w Polsce żyło jeszcze 3 mln Żydów, których podczas II wojny światowej wymordowali hitlerowcy. Polsce po II wojnie światowej zabrano ziemie wschodnie, a dano w zamian ziemie zachodnie, które należały do Niemiec. Nastąpiło wysiedlenie Niemców, a w to miejsce zostali przesiedleni Polacy z ZSRR. W ten sposób Polska stała się jednym z najbardziej jednorodnych etnicznie krajów w Europie. Dziś mamy niewielkie mniejszości, które są we wschodniej Polsce: Litwini, Białorusini i Ukraińcy, a na zachodzie mamy Niemców. I z tymi małymi ugrupowaniami musimy żyć w zgodzie. Dlatego Polsce nie grozi rozpad na części jak w Jugosławii. Ale nie powinniśmy zapominać, że mamy Kaszubów i Ślązaków.

Ludwik Ratajczak

W numerze

Naprawdę niezależny	3
Po wizycie Ojca Świętego	8
Ruszyli z posad bryłę świata	9
„Wyborowa” własnością poznańskiego Polmosu	12
Sprzedaliśmy dwa banki	15
Bank Śląski SA najlepszym bankiem w Polsce	16
Dlaczego Bank Śląski jest najlepszy w Polsce	17
Autonomia Szkocji i Walii	19
Zasady i perspektywy „Aktywizacji i rozwoju społeczności lokalnych” w Wielkopolsce	21
Związki zawodowe to wróg ludzkości	26
Pomnik Thomasa Woodrowa Wilsona w Poznaniu	27
Plac Wolności i co dalej?	30
Czeski ból głowy	31
Debiuty poetyckie	32

Redaktor naczelny
Ludwik RATAJCZAK
tel. 0603-772-017

Redaktorzy
Jerzy Błoszyk
Jerzy Miller

Zdjęcia
Seweryn Rataj

Adres redakcji:
61-817 Poznań, ul. Garncarska 8
tel. (061) 852-38-92, tel. kom. 0603-772-017



Wydawca:
STOWARZYSZENIE
RUCH REGIONALNY WIELKOPOLAN
Miesięcznik Edukacyjny
Samorząd-Gospodarka-Historia
61-817 Poznań, ul. Garncarska 8
tel. (061) 852-38-92, tel. kom. 0603-772-017

Redakcja wyraża zgodę
na publikację swoich artykułów

Projekt graficzny:
Artists, Cezary GWÓŹDŹ

Skład i łamanie:
Artists, Alina Merha
Elżbieta Rucińska

Redaktor techniczny:
Artists, Przemysław Wikaryjczyk

Wybitny Wielkopolanin



Jerzy Smorawiński

NAPRAWDĘ NIEZALEŻNY

Niezależność. Słowo, które zrobiło w Polsce karierę w ostatnich dwudziestu latach XX wieku. Iluż to ludzi poczuło się niemal z dnia na dzień niezależnymi i w sierpniu 1980 roku? I jak później długo marzyłoby znowu takimi się stać? W 1989 roku znakomita większość Polaków, także prawie z dnia na dzień, stała się jakby na nowo niepodległa i niezależna.

Dzisiaj w przekonaniu piszącego te słowa określenia: „niezależny”, „niezależność” są nadużywane. Tak naprawdę niewielu może o sobie powiedzieć: „jestem niezależny”. Bo nie wystarczy chcieć być niezależnym. O tym chyba wszyscy marzą. Wybrańcami Bogów stają się natomiast bardzo nieliczni. Dlaczego? Dlatego, iż decyduje o tym wiele czynników i wzajemnych uwarunkowań. Tak *a vista* można wymienić: wychowanie w rodzinie, w szkole, wpływ osób najbliższych, konsekwencję we wszystkim co się robi, jasność intencji, wszechstronne przygotowanie intelektualne, hart ducha, a także dbanie o wypełnianie dewizy „*mens sana in corpore sano*”. I jeszcze pewna szczęśliwa gwiazda, bez której nawet najmądrzejsi, najzdrowsi i najuczciwsi nie mogą liczyć na to, by czuć się niezależnymi.

Gdyby ktokolwiek szukał wzoru bez wahania polecilibym profesora Jerzego Kazimierza Smorawińskiego. I bynajmniej nie tylko dlatego, iż w ostatnich dziesięciu latach zanotował w publicznym działaniu wiele konkretnych sukcesów. Smorawiński, dzisiaj senator Rzeczypospolitej, przewodniczący Kolegium Rektorów poznańskich uczelni, rektor Akademii Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego, prezes Polskiego Związku Hokeja na Trawie, kierujący różnymi innymi organizacjami i stowarzyszeniami w kraju i poza jego granicami, niemal zawsze starał się zachować niezależność. Nie ulegał naciskom, ale i też podejmował zadania trudne. I w myśl swej podstawowej maksymy życiowej „wymagać od siebie więcej niż od innych” starał się zawsze doprowadzać sprawę do końca.

Wielkopolanin z krwi i kości

Jerzy Smorawiński jest Wielkopolaninem z krwi i kości. Urodził się 28 marca 1942 w Poznaniu z matki - Ireny i ojca - Arkadiusza. Był beniaminkiem. Ma dwie siostry - Danutę i Hannę oraz dwóch braci - Adama i Romualda. Wszyscy pochodzą z Poznania z wielopokoleniowej rodziny mieszczańskiej. Dziadek ze strony matki był rzeźnikiem, a ze strony ojca - kowalem.

Naprawdę niezależny

Za niepodległą Polskę życie oddał kuzyn ojca - generał Mieczysław Smorawiński. Został zamordowany w Katyniu. Był dowódcą oddziałów piechoty w krakowskim okręgu wojskowym.

W domu państwa Smorawińskich uczono dzieci umiłowania niepodległościowych tradycji ojczyzny, uznania dla pracy organicznej tak wspaniale rozwiniętej w tym regionie na przełomie XIX i XX wieku. Dbano o samodzielność, rzetelność, uczciwość. Morale zawsze stanowiło ich siłę.

Z 27 Grudnia na Naramowice

Swą edukację rozpoczynał Jerzy Smorawiński w Szkole Podstawowej nr 30 w Poznaniu przy ul. Granarskiej, a więc tej samej, przy której mieści się dzisiaj redakcja „Naszej Wielkopolski”. Uczęszczał do niej w latach 1949-1955. W trakcie nauki rodzina przeniosła się z kamienicy przy ul. 27 Grudnia do domku jednorodzinny z ogrodem w Naramowicach. Wówczas była to wieś, ale Smorawiński wraz z bratem Romualdem wolał dojeżdżać do tej samej szkoły. Z Naramowic do stacji kolejowej Poznań Garbary kursowało się dzisiaj już zapomnianymi trolejbusami.

Z tamtych lat pozostały przyjaźnie kontynuowane do dzisiaj. Na przykład z rodziną Rychlewskich mieszkającą przy Gwarnej, w tym z rówieśnikiem Włodzimierzem i jego niewiele starszym bratem - Tadeuszem, dzisiaj prorektorem AWF w Poznaniu, ale tak jak i profesor Smorawiński absolwentem miejscowej Akademii Medycznej.

Niezapomniana „trójka”

Po SP 30 przyszyły cztery lata nauki w „trójce”. ówczesnym męskim III Liceum im. Marcina Kasprzaka przy Strzeleckiej, dzisiaj ponownie św. Jana Kantego. Tą uczelnią kierował niezapomniany dyrektor Wacław Zembrzuski. Smorawiński świadomie, ponieważ już wówczas marzyły mu się studia medyczne, trafił do klasy z językiem łacińskim, którego nauczała „Puella” - prof. Cecylia Nowakowa. Wychowawcą był flegmatyczny, ale „swój chłop” ruscysta („chłopcy, dustańcie dzinniczki”) - prof. Zygmunt Jacyna. W znacznej mierze ta surowa, ale życzliwa swoim wychowankom szkoła, ukształtowała osobowość późniejszego senatora i rektora. W liceum było wielu wymagających, ale i doskonałych nauczycieli niemal wszystkich specjalności. Poza wymienionymi: polonistka prof. Marta Hańczewska, czy najsurowszy z surowych - profesor fizyki Jan Tetzlaff.

O tym jakie wymagania stawiała „trójka” najlepiej mówi sucha statystyka. Z 44 uczniów, którzy rozpoczęli naukę w klasie ósmej (wówczas pierwszej

7 PUNKTÓW DLA

Więcej dla Wielkopolski - więcej dla Poznania

Jesteśmy mieszkańcami jednego z najbogatszych regionów naszego kraju. Jesteśmy mieszkańcami regionu, który wnosi do centralnego budżetu więcej niż inne. Otrzymujemy mniej od innych, mniej, bo nie pokrywa to naszych wielkopolskich potrzeb. Mniej, bo bogaty region, wspierający cały kraj, potrzebuje dla swego prawidłowego rozwoju zdecydowanie więcej. Nie zgadzam się, aby Wielkopolanie oddawali lwią część wypracowanego tu dochodu do budżetu centralnego, otrzymując w zamian mniej niż tego wymaga zaspokojenie ich podstawowych potrzeb.

1 Wielkopolska musi zapewnić dobrą, dobrze płatną pracę

Więcej miejsc pracy dla pracowitych, sumiennych Wielkopolan. W ten sposób zbudujemy trwały dobrobyt naszego regionu. Przy obecnej składce na ZUS i przy obecnym systemie gospodarowania pieniędzmi podatników jakkolwiek znaczący ogólny wzrost płac jest po prostu niemożliwy. Reforma nie będzie łatwa, ale w obliczu konieczności jej przeprowadzenia będzie się liczył każdy głos.

2 Dobre wykształcenie należy się wszystkim wielkopolskim dzieciom

Będę walczył o równą szansę edukacyjną i dobry, dobrze płatny zawód dla każdego Wielkopolanina. Szkoła jest dla dzieci, a nie dzieci dla szkoły. Centralny budżet daje Wielkopolsce zbyt mało, aby ta prawda mogła stać się faktem. Obowiązkiem wielkopolskiego senatora jest troszczyć się również o tych, którzy jeszcze nie mogą głosować, o dzieci.

3 Każda wielkopolska rodzina musi być pewna jutra

Trzeba dokonać zmian, które będą miały faktyczny wpływ na trwałość, dobrobyt i szczęście wielkopolskich rodzin.

Zdrowie, edukacja, miejsca pracy i sytuacja mieszkaniowa wywierają niemały wpływ na sytuację rodzin. Państwo może i ma obowiązek prowadzić politykę prorodzinną. Powinny uwzględnić ją wszelkie regulacje prawne.

WIELKOPOLSKI

4 Wielkopolska wieś - dostatnia, europejska wieś

Zwiększony powinien zostać zakres kompetencji gmin. Bez tego nie będzie możliwa budowa szpitali, szkół czy dróg. Poprawa infrastruktury wsi przyniesie miastu nowe tereny dla tzw. małej turystyki. Zwiększy to dochody mieszkańców wsi i zdolności samofinansowania gmin. W gminach musi zostać więcej pieniędzy. Nowe, pozarolnicze miejsca pracy upodobnią wielkopolską wieś do wsi europejskiej.

5 Wielkopolskie rodziny powinny mieszkać we własnych mieszkaniach

Nie można tolerować sytuacji, w której dach nad głową jest dobrem luksusowym. Wielkopolska może zapewnić każdej rodzinie mieszkanie. Wprowadzenie związanych z budownictwem ulg podatkowych dla firm i obywateli spowoduje zwiększenie liczby budowanych mieszkań. Ulgi pozwolą na stworzenie autentycznego, sprawiedliwego rynku mieszkań, a co za tym idzie - zróżnicowanie i obniżenie ich cen.

6 Dobra opieka zdrowotna musi być dostępna dla wszystkich Wielkopolan

System ubezpieczeń społecznych wymaga natychmiastowej przebudowy. Za nasze podatki mamy prawo oczekiwać leczenia na najwyższym poziomie. Ugrupowania, które po wyborach nie przystąpią do natychmiastowych prac nad reformą systemu ubezpieczeń i nie rozdziela sprawiedliwie pieniędzy na leczenie, nie otrzymają poparcia senatora z Poznańskiego. Jednocześnie zobowiązuję się służyć swą wiedzą i pomocą tym wszystkim siłom, które zagwarantują więcej zdrowia w Wielkopolsce.

7 Bezpieczna Wielkopolska, bezpieczni Wielkopolanie

Więcej dobrze wyposażonych patroli to więcej bezpiecznych ulic. Konieczne jest zwiększenie liczby etatów i podniesienie jakości wyposażenia policji prewencyjnej. Dziś zbyt łatwo jest zostać przestępcą i zbyt łatwo czerpie się z tego zyski. Jeśli młody człowiek będzie kształcony w sposób gwarantujący mu pewną przyszłość, droga wiedząca poza prawo będzie dla niego mniej atrakcyjna.

licealnej) liceum ukończyło bez potknięć tylko 12. Z trzech prymusów: Bogusława Jackowskiego - dzisiaj w dalekim Przemyślu, Jerzego Smorawińskiego i Lesława Zwoździaka - obecnie w jeszcze dalszej Belgii na tytuł „*primus inter pares*” ze względu na swą niezwykłą systematyczność i solidność w zdobywaniu wiedzy, w przekonaniu autora niniejszego tekstu, zasłużył właśnie ten wymieniony w środku.

Ciekawe, że choć w liceum byli również znakomici nauczyciele wychowania fizycznego - profesorowie Jan Fazanowicz i Stanisław Siekierski, sport nie stanowił jakiegś specjalnej namiętności czy pasji dzisiejszego rektora AWF. Na lekcjach „gimnastyki”, jak często jeszcze nazywano ten przedmiot - tak jak i we wszystkim - wyniki miał powyżej średniej. Zawsze dobrze pływał - przy domu w Naramowicach miał basen czego koledzy mu do dzisiaj zazdroszą - oraz jeździł na rowerze. Połknął jednak, może po starszym bracie - Adamie, świetnym potem kierowcy rajdowym i nie tylko, bakcył motoryzacyjny. Jako pierwszy dojeżdżał do liceum na motocyklu. Jeszcze w „trójce” obecny senator dał się poznać jako prawdziwy *arbiter elegantiarum*. Ubrany zawsze modnie, schludnie, czysto. To i niezwykła łatwość w nawiązywaniu kontaktów po prostu ułatwiały mu życie.

U Stuligrosza i Dziećcioła

Jako dziesięciolatek Jerzy Smorawiński trafił do sławnego chóru „Poznańskich Słowików” prof. Stefana Stuligrosza. W latach 1952-1959 śpiewał w nim jako sopran, a w latach 1964-1975 jako baryton. Chór Stuligrosza, jak często się o nim mówi, to nie tylko wspaniałe zgrany zespół śpiewaczy. To również znakomita szkoła wychowania, współżycia w grupie, kultury osobistej. Czy ktokolwiek zna chamsko zachowującego się, mającego kłopoty z nauką „słowika”? Przez kilka lat (1961-1966) Smorawiński śpiewał równolegle w chórze Politechniki Poznańskiej, wychowanka prof. Stuligrosza - Janusza Dziećcioła. Czyż można się dziwić, że nadal muzyka w ogóle, a chóralna w szczególności jest mu bardzo bliska?

Śpiewanie otworzyło przed nim szeroko okno na świat. Poznał jeszcze jako chłopiec, a potem młodzian wiele państw. Poczł smak podróży. Wiele się przy tym nauczył życia na walizkach, samodzielności itd. Później jak znalazł.

Medycyna i sport

Trudne studia na poznańskiej Akademii Medycznej to lata 1959-1965. Z nich do dzisiaj pozostała przyjaźń do prof. Wojciecha Cichego, jednego z prodziekanów wspomnianej uczelni.

Naprawdę niezależny

Studia Jerzy Smorawiński godził z absorbującymi czas pasjami. Ale właśnie już wówczas dała o sobie znać szczególna cecha charakteru obecnego naukowca, organizatora różnych przedsięwzięć i polityka. Przyjaźń, wierność ideałom i ludziom z którymi związał się w działaniu była dla niego zawsze czymś niezmiernie ważnym.

Jako internista specjalizował się w medycynie sportowej. Trafił do Wojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej w Poznaniu za sprawą jej ówczesnego, wieloletniego kierownika, niezapomnianego doktora Pawła Rudnickiego. Schedę po nieżyjącym już nauczycielu przejął w 1975 roku. Do dzisiaj kieruje wspomnianą placówką.

Tam pierwszy raz zetknął się z hokejem na trawie, który stał się w jego życiu czymś ważnym i trwałym. Tej najbardziej wielkopolskiej grze sportowej poświęcił mnóstwo czasu. Przez niemal dwadzieścia lat głównie jako lekarz kadry narodowej seniorów. Dla zawodników i trenerów stał się osobą niezastąpioną. Wzorem pracowitości, odpowiedzialności, rzetelności. I czynnego uczestnictwa w tym co robi. Przy okazji niezliczonych wyjazdów, turniejów poznał smak biegania rekreacyjnego. Potrafił to robić z takim zaangażowaniem np. w Wąlczu, że hokeiści wręcz obawiali się biegowych treningów prowadzonych właśnie przez ich... doktora.

Urodziłem się 28 marca 1942 roku w Poznaniu, w wielopokoleniowej rodzinie o tradycjach kupieckich. Po maturze rozpocząłem studia w Akademii Medycznej w Poznaniu na Wydziale lekarskim. Dyplom lekarza medycyny otrzymałem w roku 1965. W latach 1971-1975 uzyskałem I i II stopień specjalizacji w zakresie chorób wewnętrznych i II stopień w zakresie medycyny sportowej. W roku 1975 powołano mnie na kierownika Wojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej w Poznaniu i funkcję tę pełnię do dnia dzisiejszego.

W roku 1980 uzyskałem tytuł doktora nauk medycznych. Uzupełniałem moje kwalifikacje uczestnicząc w stażach zawodowych w zakresie medycyny sportowej w Jordan Hill College w Glasgow (1978) i Instytucie Medycyny Sportowej w Kolonii (1982 i 1984). Jednocześnie pełniłem funkcję konsultanta wojewódzkiego ds medycyny sportowej; powołano mnie również na członka Krajowego Zespołu Specjalistów ds medycyny sportowej (od roku 1989).

W roku 1984 rozpocząłem pracę w Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu w Zakładzie Medycyny Sportowej, początkowo jako aditunkt, a od roku 1985 - jako kierownik zakładu.

Jego sumiennosc, wieloletnia, cierpliwa nauka języka angielskiego pod okiem prof. Ireny Torzewskiej z - jakżeby inaczej - trzeciego liceum w Poznaniu sprawiły, iż w połowie lat osiemdziesiątych przeżył niezwykłą przygodę. Muzułmański Pakistan zaproponował mu, aby podczas Mistrzostw Świata juniorów w kanadyjskim Vancouver pełnił funkcję lekarza w ich ekipie! Z niecodziennej przygody ten zawsze ciekaw świata człowiek skorzystał.

W mającym swoją siedzibę w Poznaniu Polskim Związku Hokeja na Trawie pełnił różne funkcje - członka zarządu, wiceprezesa i od ośmiu lat prezesa. Dzięki niemu przy ustrojowej transformacji, będący zawsze poza wielkimi pieniędzmi hokej, doczekał się pierwszego boiska ze sztuczną trawą w Poznaniu przy ul. Promienistej w 1992 roku wraz z nową siedzibą PZHT. Związkowi przyznano potem organizację wielu ważnych imprez międzynarodowych z Turniejem Interkontynentalnym seniorów w 1993 roku na czele.

Inwestycyjna skuteczność prof. Smorawińskiego w czasach kiedy nie powstaje zbyt wiele wysokiej klasy obiektów sportowych sprawdziła się w Gnieźnie, gdzie od kilku miesięcy jest drugie boisko hokejowe z syntetyczną nawierzchnią. Przede wszystkim jednak dzięki jego staraniom na poznańskiej AWF w czerwcu br. oddano do użytku trzecią w kraju płytę ze sztuczną trawą okoloną tartanową bieżnią,

W roku 1991 uzyskałem tytuł doktora habilitowanego nauk medycznych na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu.

W roku 1992 zostałem wybrany na stanowisko prorektora ds studenckich AWF w Poznaniu; w tym samym roku powołali mnie na profesora nadzwyczajnego i kierownika Katedry Medycyny Sportu. Moje zainteresowania badawcze koncentrują na problemach medycyny sportu, szczególnie - na fizjologii wysiłków fizycznych. Z tego zakresu opublikowałem 33 prace oryginalne, szereg opracowań poglądowych w specjalistycznych piśmiech polskich i zagranicznych.

Hokej na trawie, to moja druga - po medycynie sportu - pasja. Z Polskim Związkiem Hokeja na Trawie (PZHT) związany jestem od roku 1970, początkowo jako lekarz grupy olimpijskiej, a od roku 1974 już jako lekarz kadry narodowej. W roku 1976 zostałem członkiem zarządu, a w latach 1980-1984 pełniłem funkcję wiceprezesa; od roku 1991 jestem prezesem. Wymiernym efektem moich działań jest oddanie do użytku pierwszego w Polsce boiska do hokeja ze sztuczną trawą.

skoczniami i rzutniami wraz z wielofunkcyjnym budynkiem zaplecza. Rośnie też zgodnie z zapowiedziami inny uczelniany obiekt, który pomieści pod swym dachem halę sportową, basen, bieżnię do biegów sprinterskich i bibliotekę. Już niedługo poznańska AWF, która do niedawna miała ze wszystkich uczelni tego typu najmniej sportowych obiektów, będzie ich miała najwięcej. W dodatku pierwszorzędną jakości.

Jerzy Smorawiński trafił do AWF w połowie lat osiemdziesiątych. Rozpoczął jako adiunkt w Zakładzie Medycyny Sportu, potem został jego kierownikiem, od 1992 roku prorektorem, wreszcie od



Nowy stadion oraz budynek rektoratu AWF w Poznaniu

trzech lat rektorem. AWF pozyskała 15 lat temu człowieka, który był jej bardzo potrzebny. Znakomitego organizatora, człowieka czynu.

Ile godzin ma doba?

Pytanie ile godzin ma doba pozornie tylko jest dziwne? Wystarczy jednak przejrzeć *curriculum vitae* prof. Smorawińskiego, które „Nasza Wielkopolska” publikuje oddzielnie, by zrozumieć jego sens. Wydaje się, że jeden człowiek nie może podołać tak wielu obowiązkom, jakie przyjął na siebie. Pełni przecież mnóstwo odpowiedzialnych funkcji w organizacjach krajowych i zagranicznych. A doba - niestety - ciągle ma dwadzieścia cztery godziny ...

Tak czy inaczej, szczególnie dla biznesmenów, właśnie prof. Smorawiński może być autorytetem nie tylko w zakresie organizacji dnia pracy, ale i wypracowaniu wtedy, kiedy niemal każdy narzeka na deficyt czasu. W sytuacjach kiedy w kolejnych tygodniach trzeba spędzić trzy-cztery godziny poza miejscem zamieszkania, dzisiaj uroczymi Radzynami koło Kaźmierza i Szamotuł, bardzo często w różnych zakątkach ziemskiego globu. Ale o tych wszystkich sprawach może przy innej okazji. Doba ma tylko dwadzieścia cztery godziny.

Andrzej Kuczyński

Reprezentacja Polska w tej dyscyplinie sportu ponownie zaczyna liczyć się na arenach europejskiej i światowej. Za działalność na rzecz sportu w Wielkopolsce w roku 1992 Dziennik Poznański uhonorował mnie nagrodą WIELKOPOLANIN ROKU 1992.

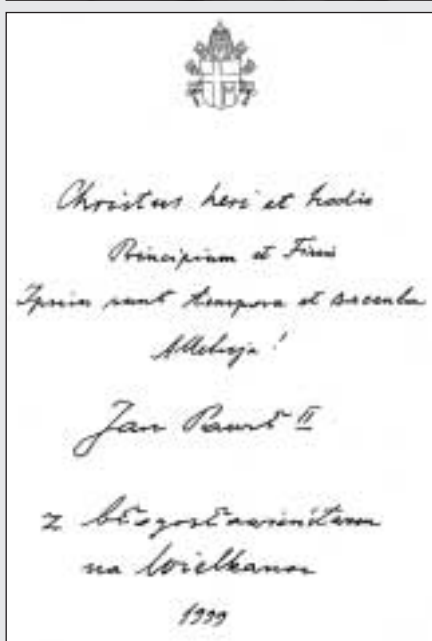
W roku 1980 powołano mnie na członka Komisji Lekarskiej Międzynarodowej Federacji Hokeja na Trawie, a w roku 1992 na członka Rady Federacji. Od roku 1994 - pełnię funkcję doradcy medycznego Komitetu Wykonawczego Europejskiej Federacji Hokeja na Trawie.

W latach 1993-1995 przewodniczyłem Radzie ds Kultury Fizycznej i Sportu przy Prezydencie RP. Jednocześnie, w roku 1993, powołano mnie na przewodniczącego Komisji do Zwalczenia Dopingu w Sporcie. Od tego roku reprezentuję nasz kraj w Grupie Monitorującej Konwencję Antydopingową Rady Europy. Uczestniczę również, jako członek, w pracach Grup Roboczych: Aspektów Prawnych, Problemów Technicznych i Edukacyjnej Rady Europy.

W roku 1996 zostałem wybrany na stanowisko rektora AWF w Poznaniu, na kadencję 1996-1999. W tym też roku powołano mnie na prezesa Polskiego Towarzystwa Medycyny Sportowej. Mój udział w ruchu naukowym to także członkostwo w Radzie Naukowej Instytutu Sportu w Warszawie i Kolegium Redakcyjnym BIOLOGY of SPORT i MEDICINA SPORTIVA. Posiadam liczne odznaczenia, m.in. Odznakę Honorową za Zasługi dla Rozwoju Województwa Poznańskiego (1980), Nagrodę Indywidualną Prezesa Urzędu KFiT (1992), Złoty Medal im. J. Śniadeckiego (1992), Złotą Odznakę Zasłużony Krzyż zasługi (1984), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - za działalność na rzecz sportu i propagowanie idei olimpijskiej (1997).

21 września 1997 roku zostałem wybrany na Senatora RP. Jestem członkiem Senackiej Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej, członkiem delegacji polskiej do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. W ramach RE jestem członkiem Komisji do Przestrzegania przez Państwa Członkowskie Zobowiązań i Rekomendacji RE oraz reporterem (obserwatorem) RE do sporządzenia raportu w sprawie przestrzegania praw człowieka w Albanii.

PO WIZYCIE OJCA ŚWIĘTEGO



Naszym celem było, żeby pielgrzymka Jana Pawła II dotarła do Lichenia. Uważaliśmy, że ksiądz Eugeniusz Makulski, inicjator budowy bazyliki licheńskiej na to wyróżnienie zasługuje. W pierwszej wersji o Licheniu się nie mówiło, w drugiej już Licheń tak - ale tylko poświęcenie bazyliki bez mszy.

Ksiądz kustosz Eugeniusz Makulski poświęcił swoje życie tej budowie. Wybraliśmy go wybitnym Wielkopolaninem jednogłośnie, bo byliśmy świadomi, że jego dzieło będzie trwać wieki. Wysłaliśmy do Watykanu dwa egzemplarze naszego miesięcznika, w którym opisaliśmy dokonania księdza Eugeniusza Makulskiego.

Gdy dostaliśmy list od Papieża Jana Pawła II, byliśmy niezmiernie wzruszeni, że Papież docenił nasze starania. Radość była tym większa, że Jan Paweł II napisał „z błogosławieństwem na Wielkanoc”, a Pedro Lopez Quintana, „zapewniam o pamięci i modlitwie”.

Gdy Ojciec Święty Jan Paweł II przytulił księdza Eugeniusza Makulskiego na schodach bazyliki byliśmy wzruszeni, że dzieło księdza zostało docenione. Słowa Ojca Świętego będziemy pamiętać do końca życia:

„Bracia i Siostry, dziękuję opatrności Bożej za to, że na szlaku mojego pielgrzymowania do Ojczyzny znalazło się to właśnie sanktuarium w Licheniu”.

Dla bazyliki licheńskiej był to najważniejszy dzień - był tu Ojciec Święty Jan Paweł II. Pobyt Papieża-Polaka w Licheniu przyczyni się do zwiększenia ilości przybywających tu pielgrzymów, a to ułatwi dokończenie budowy bazyliki. Licheń, po Częstochowie, będzie drugą bazyliką cenioną przez Polaków. Jesteśmy dumni, że ta bazylika jest w Wielkopolsce, bo stale pamiętamy słowa Papieża wygłoszone w Poznaniu:

„My jesteśmy stąd, skąd się Polska zaczęła, od Mieszka I, Bolesława Chrobrego, my stamtąd jesteśmy. I zawsze my o tę Polskę dbali, żeby się trzymała. Tu się poczęła polska państwowość”

REDAKCJA



RUSZYLI Z POSAD BRYŁĘ ŚWIATA

Jan Nowak Jeziorański

40 lat temu mówiłem do Was z dalekich obcych stron. Dziś stoję przed Wami twarzą w twarz. Mówię do Was z tego miejsca, które przeszło do historii XX wieku. Czy robotnicy i robotnice, którzy z krzykiem rozpaczy „Wolności i chleba” wyszli z gołymi rękami na czołgi, świadomi byli tego, że ruszają w tym momencie z posad bryłę świata? Albowiem tu, w tym mieście, z którego dziś do Was mówię, 40 lat temu robotnicy Cegielskiego i lud Poznania rozpętali łańcuch przełomowych wydarzeń, które skończyły się śmiercią ideologii marksizmu-leninizmu. Runęły na bruki pomniki Marksa, Lenina i Stalina, a wraz z nimi runął i rozleciał się sowiecki kolos.

Kiedy w piątek, wieczorem 29 czerwca 1956 r. reżimowe radio ogłosiło triumfalnie, że pokój panuje w Poznaniu, odpowiedział w rozgłośni polskiej RWE nasz zmarły niedawno kolega (znany słuchaczom jako Tadeusz Olszański): „Można zabić człowieka - mówił - ale nie da się uśmiercić ducha wolności. Strzały oddane w Poznaniu ugodziły śmiertelnie ideę komunizmu”. I tak się stało.

W Poznaniu w 1956 roku rozpoczął się upadek sowieckiego komunizmu w Europie

(...) Nie wolno nam zapomnieć, że bez Poznańskiego Czerwca nie byłoby Węgierskiego Października, bez Węgierskiego Października nie byłoby Solidarności, a bez Solidarności opóźniłyby się, lub wcale nie doszłyby do zmiany systemu ani w Ojczyźnie Polaków, ani w Ojczyźnie Węgrów, ani w innych krajach naszego regionu.

W dniu rocznicy Poznańskiego Powstania w duchu jesteśmy razem z naszymi polskimi przyjaciółmi, ze wzruszeniem patrząc w przeszłość, i z nadzieją spoglądając w przyszłość.

Niech Bóg błogosławi Polskę i Węgry!

*Sandor Lezsak Przewodniczący
Węgierskiego Forum Demokratycznego*



Gdyby nie było czerwcowego czwartku w Poznaniu, nie byłoby polskiego Października. Gdyby nie było rewolucji 56 roku, która sama bez przywódców i sztabów ograniczyła się do tego, co można było wówczas wywalczyć, nie byłoby ani robotniczego Grudnia 70 roku, ani Sierpnia 80 roku, ani Solidarności. Nie byłoby epokowych wydarzeń lat 1989-90, które Polsce i jej sąsiadom przyniosły niepodległość, wolność i demokrację.

Spektakl czołgów strzelających na oczach całego świata do ludzi pracy najpierw w Berlinie w czerwcu 53 r. i w trzy lata później w Poznaniu, zniszczył doszczętnie fałszywy mit dyktatury proletariatu i prawo występowania w roli obrońcy klasy robotniczej. Fala oburzenia, którą robotnicza krew przelana w Poznaniu obudziła wśród robotników całego świata-sprawiła, że partie komunistyczne usiłując ratować swoje wpływy i swoje głowy po raz pierwszy musia-

Ruszyli z posad...

ły odchylić się od propagandy płynącej z Moskwy. Od tej chwili międzynarodowy ruch komunistyczny przestał być monolitem sterowanym zdalnie z sowieckiego ośrodka na Kremlu. Wydarzenia w Poznaniu to początek rozpadu międzynarodowego ruchu komunistycznego i początek schyłku partii komunistycznych w demokratycznych państwach Zachodu i Trzeciego Świata. Komunizm utracił swą siłę przyciągania i wyzwalania energii i woli swych wyznawców.

Krwawy Czwartek Poznański stał się również przełomem w rozwoju wydarzeń w Polsce. Dopóki bunt przeciwko monopartii ograniczał się do inteligencji i intelektualistów, mógł być łatwo stłumiony. Odwilż mogła w każdej chwili zamienić się w przymrozek. Cały kraj słuchając Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa mógł minuta za minutą, godzina za godziną śledzić wielki dramat, który rozgrywał się przed Zamkiem, na Młyńskiej, na Kochanowskiego i gdzie indziej. Pod wpływem tych wieści fala protestów i rezolucji uchwalonych na wiecach robotniczych rozlała się na całą Polskę. Od chwili, gdy nastroje buntu za przykładem Poznania ogarnęły świat pracy w całej Polsce, odwilż zamieniła się w potop, którego żadna władza już powstrzymać nie mogła.

To wszystko tu się zaczęło!

Dumny jestem, że życie związało mnie z tym miastem, jego wspaniałą Alma Mater.

W roku 1956 po raz trzeci Poznań wpisywał się w historię. W roku Wiosny Ludów Juliusz Słowacki, który na rok przed śmiercią przybył do wielkopolskiej stolicy ogarniętej powstaniem przeciw prusakom, wołał: *Wiwat Poznańczanie! 70 lat później w grudniu 1918 roku Poznań ponownie rzucił żagiew powstania, które wyzwoliło zabór pruski i przywróciło macierzy kołębę naszego państwa. Przytoczę raz jeszcze słowa Tadeusza Nowakowskiego - 40 lat temu pod wpływem wieści z tego miasta wołał do Was pisarz: „na zakrwawionym bruku Poznania kładziemy białoczerwone róże. Zabici robotnicy padli jak polegli żołnierze, pochylamy się nad nimi z czcią i miłością. Braciom wtrąconym do więzień ślemy słowa otuchy - jeszcze zaświta jutrzienka wolności nad Poznaniem. Na starym poznańskim ratuszu załopocze białoczerwona flaga Polski niepodległej, a główna aleja miasta będzie aleją bohaterów 28 czerwca”*. Powracają dziś te słowa po 40 latach jak prorocstwo. Mam za sobą 82 lata wielkiego dramatu polskich dziejów, jakie dane mi było przeżyć. Wołam dziś do pokolenia, które wprowadzać będzie Polskę w XXI stulecie - *„idźcie w przyszłość zachowując pamięć o przeszłości”*. Nie wyrzekajcie się poczucia dumy, która z niej płynie, pamiętajcie o roli, jaką odegrali robotnicy w kolejnych zrywach roku 56, 70 i 80. Nie zapomnijcie o bezmiarze poświęceń i ofiar tych, którzy walczyli i ginęli po to, aby ich dzieci i wnuki żyć mogli w Polsce wolnej, bezpiecznej i szczęśliwej.

Prawa i obowiązki podatnika - praktyczne porady na 1999 rok

Ruch Regionalny Wielkopolan finansuje wykładowcę i dojazd. W pierwszej kolejności chcemy przeszkolić kadrę administracyjną i gospodarczą powiatów.

Salę i uczestników szkolenia organizuje administracja powiatu.

PROGRAM SZKOLENIA:

1. Istota praw i obowiązków podatnika zawartych w Ordynacji Podatkowej, ważniejsze zmiany w ustawodawstwie podatkowym na 1999 r.
2. Kontrola skarbową i kontrola podatkowa a ochrona interesów podatnika.
3. Postępowanie podatkowe I i II instancji - wybrane wzory pism z komentarzem.
4. Omówienie niektórych przepisów ustawy karnej-skarbowej, praktyczne porady dla podatnika.
5. Orzecznictwo sądowe w sprawie podatku dochodowego i podatku VAT - praktyczne porady wpływające z tego orzecznictwa.

**Szkolenie prowadzi dr Kazimierz Nadolny, doradca podatkowy (nr wpisu M.F. 01123),
biegły sądowy spraw podatkowych Sądu Okręgowego w Poznaniu**

Zamówienie przesyłać pod adresem:
ul. Ogrodowa 11, 61-821 Poznań
tel./fax 85-29-263, tel. 87-96-325

Bronisław Geremek:

„CHCEMY EUROPY SOLIDARNEJ“

Czego chcemy?

(...) Z judeochrześcijańskiej i humanistycznej tradycji naszej cywilizacji czerpiemy antropocentryczne przekonanie, że osoba ludzka jest fundamentem ładu społecznego. Poszanowanie jednostkowych i grupowych praw człowieka, zdefiniowanych w dokumentach międzynarodowych i europejskich, należy do naszego patrimonium etycznego. Tolerancję i umiarkowanie - włoski filozof Norberto Bobbio odwoływał się do pojęcia *mitezza* - traktujemy jako szczególnie wartościowy *leitmotiv* europejskiej polityki. Wiąże się z tym nie tylko akceptacja różnorodności i odmienności, ale także traktowanie ich jako szczególnego bogactwa tradycji europejskiej: w krajobrazie Polski średniowiecznej współistniały obok siebie kościół katolicki i synagoga, cerkiew prawosławna i meczet, zaś dawna Rzeczpospolita tworzyła wieloetniczne społeczeństwo i kulturę. Współczesna Europa nie może się lękać swojej otwartości, ale przeciwnie, powinna traktować ją jako świadectwo swej siły.(...)

*Fragment przemówienia Bronisława Geremka
z okazji wręczenia mu
nagrody im. Karola Wielkiego*

Myśleliśmy w redakcji, że Europa wyrosła z chrześcijańskiej i humanistycznej tradycji, ale inne zdanie ma Bronisław Geremek. Przypomina, że w Polsce współistniały obok siebie kościół katolicki i synagoga, cerkiew prawosławna i meczet. Ale czy taka sytuacja była w całej Europie? Każdy dziś wie, że w Europie zdecydowanie przeważało chrześcijaństwo. W czasie ostatniej wojny Niemcy mordowali Żydów w całej Europie, najwięcej w Polsce. To może Bronisław Geremek ma rację, że nasza cywilizacja czerpała doświadczenie z judeochrześcijańskiej i humanistycznej tradycji?

JATEKS

SKANDAL!



To stare zdjęcie zamieszczone powyżej, przedstawia uciekinierów z Chin do Hongkongu. Każdy w obozie przejściowym dostał swoje miejsce, numer i tymczasowy dowód. Mógł wtedy szukać pracy, a jak zarobił pieniądze wynajmował pokój lub mieszkanie i żył lepiej. Zobaczcie w jakich warunkach żyli, ale mieli szansę zdobycia pracy i poprawienia swego losu. U nas, w Polsce, jest ok. 400 tys. bezdomnych, z czego 200 tys. chce pracować, ma zawód i wykształcenie, ale nie ma możliwości zameldowania się. A bez meldunku nie dostanie pracy. Jeszcze gorsza jest sytuacja byłych więźniów. Gdy wychodzą z więzień nie mają mieszkania, pracy i co im pozostaje? Być dalej przestępcą! Czy w Polsce nie można uregulować problemu zameldowania tymczasowego?

Czy noclegownie nie powinny dawać poświadczenia, że to jest jego miejsce zamieszkania.

W większości stanów w USA były więźniów po wyjściu z więzienia dostaje propozycję mieszkania i pracy. Co tydzień musi się meldować, że pracuje. Jak znajdzie lepszą pracę może się wyprowadzić, ale też musi się meldować gdzie na nowo się zatrudnił. Pracodawca za byłego więźnia przez jakiś czas nie płaci podatku. To co się dzieje w Polsce jest skandalem - mamy Sejm, Senat i rząd, a oni tego zjawiska nie widzą? Bez przerwy walczą o podwyższenie uposażeń, to samo jest w samorządach. Ludzie władzy opamiętajcie się, tak rządzić Polską nie można.

REDAKCJA

„WYBOROWA” własnością poznańskiego POLMOSU

Jak dzielono znaki?

Znak znakowi nierówny

Do podziału pozostało jeszcze 48 ogólnopolmosowskich znaków towarowych wódek, produkowanych przez krajowe przedsiębiorstwa. Wartość poszczególnych znaków jest bardzo zróżnicowana i zależy od udziału danego produktu w rynku. Wyceniono ją w punktach, przy czym 1 punkt posiada równowartość 1 tys. zł.

Zgodnie z tą zasadą najwartościowszym znakiem towarowym jest wódka luksusowa, której przyznano 33 313 pkt (wartość znaku = 33 313 tys. zł). Na następnych miejscach uplasowały się: wódka wyborowa - 14 597 pkt, krakus - 8548 pkt, żubrówka - 5711 pkt, extra żytnia - 1259 pkt, żołądkowa gorzka - 1088 pkt, polonaise - 421 pkt, mazowiecka żytnia - 330 pkt. Itd., aż po zajmujące trzy ostatnie miejsca: stołeczną żytnią, porzeczkową i likier ziołowy, które uzyskały tylko po 1 pkt (równowartość 1 tys. zł.).

Kto kupić najdroższe marki

Luksusowa	<i>Polmos Zielona Góra</i>	23,0*
Wyborowa	<i>Polmos Poznań</i>	23,0*
Krakus	<i>Polmos Wrocław</i>	22,0*
Żubrówka	<i>Polmos Białystok</i>	22,0*
Extra Żytnia	<i>Polmos Bielsko-Biała</i>	11,0*
Żołądkowa Gorzka	<i>Polmos Lublin</i>	10,0*
Polonaise	<i>FW Łańcut</i>	6,0*
Mazowiecka Żytnia	<i>Polmos Siedlce</i>	3,0*
Starka	<i>Polmos Szczecin</i>	2,1*

*w mln zł

Źródło: PPS Polmos Warszawa

„Lepsze i gorsze” Polmosy

Suma cen wywoławczych wszystkich znaków towarowych w punktach, powiększona o premię w wysokości 150 proc., stanowi stateczną pulę punktów do dyspozycji wszystkich uczestników przetargu łącznie. Jest ona przydzielana poszczególnym, biorącym udział w przetargu przedsiębiorstwom (razem do udziału w przetargu zakwalifikowano 19 Polmosów) przy zastosowaniu następujących kryteriów:

- udziału w sprzedaży wszystkich znaków ogólnopolmosowskich w okresie od stycznia 1996 do I połowy 1998 r.,
- udziału w wyniku finansowym netto wszystkich uczestników przetargu w okresie 1996-1998 r. Jeśli przedsiębiorstwo osiągnęło w tym okresie wynik ujemny, jego udział w wyniku finansowym przyjęto za zerowy.

W rezultacie przyjęcia tych kryteriów najwięcej punktów tzw. bezgotówkowych zdobyły: Polmos Poznań SA - 39 941, Polmos Zielona Góra SA - 28 022, Polmos Białystok SA - 22 116, KS Wrocław SA - 13 556, Polmos Bielsko-Biała SA - 8617, Polmos Józefów SA - 8197, Polmos Lublin SA - 6438 pkt. I FWG SA Starogard Gdański - 6249 pkt.

Dlaczego Polmos Poznań wybrał wódkę wyborową

Dobry znak towarowy to gwarancja nie tylko sukcesu rynkowego, ale także szansa na znalezienie poważnego inwestora strategicznego. Wódkę Wyborową zaliczyć należy do grupy najbardziej popularnych wyrobów alkoholowych na rynku krajowym, a w eksporcie jej pozycja jest dominująca.

Wobec gwałtownie kurczącego się rynku krajowego możliwości rozwoju zakładów należy szukać w eksporcie. Wódka Wyborowa jest najbardziej znanym polskim wyrobem alkoholowym na rynkach zagranicznych i posiada znaczny potencjał wzrostu.

Konferencja rasowa 16 lipca 1999 r.

Janusz Kujawiński Prezes Zarządu Poznańskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego „Polmos” SA

Pierwsze półrocze, bieżącego roku, podobnie jak cały ubiegły rok nie było pomyślne dla branży spirytusowej w Polsce.

Otoczenie zarówno globalne, jak i konkurencyjne, miało i nadal ma niekorzystny wpływ na kondycję całego przemysłu spirytusowego.

Polityka fiskalna państwa, której jednym z podstawowych elementów jest ciągły wzrost akcyzy i z tym związany wzrost cen sprzedaży wyrobów, tendencje popytowe - zmniejszenie zainteresowania wyrobami o dużej zawartości alkoholu na rzecz alkoholi niskoprocentowych i przede wszystkich preferencje dla tanich substytutów jak wina owocowe i nalewki, ograniczenia w reklamie znacznie ostrzejsze niż w przypadku innych napojów zawierających alkohol spowodowały, że rynek alkoholi mocnych kurczy się od kilku lat w tempie dochodzącym do 20 proc. w skali roku.

Czy Ministerstwo Finansów zrezygnuje z kolejnej podwyżki na wyroby spirytusowe?

Ile akcyzy w wódce?

Wartość akcyzy (w euro)*
zawarta w cenie 0,5 l wódki o mocy 40 proc.
w krajach UE i w Polsce.

Włochy	1,30
Hiszpania	1,41
Austria	1,48
Portugalia	1,64
Grecja	1,62
Luksemburg	2,13
Niemcy	2,66
Polska	2,78
Francja	2,93
Holandia	3,08

* Jeden euro to około 4 zł

Źródło: The Scotch Whisky Association, MF

W pierwszej połowie br. producenci wódek sprzedali w Polsce około 35 mln litrów wyrobów w przeliczeniu na czysty alkohol, czyli o 10 mln litrów mniej niż w pierwszych sześciu miesiącach ubiegłego. Ten regres dotknął również poznańską spółkę.

W pierwszej połowie br. sprzedaliśmy na rynku krajowym prawie 7 mln litrów wyrobów w przeliczeniu na czysty alkohol tj. ponad 45 mln butelek. Jest to prawie 20 proc. mniej niż w tym samym okresie ubiegłego roku.

Pomimo spadku sprzedaży, udział wg raportu przygotowanego przez AC Nielsen (kwiecień-maj '99) poznańskich zakładów w rynku krajowym wynosi 22,3 proc. i pozycja zakładów nadal jest silna.

Na tle wyników uzyskanych na rynku krajowym bardzo pomyślnie kształtuje się sprzedaż na rynkach zagranicznych.

Po latach stagnacji w roku ubiegłym zakłady uzyskały ponad 20 proc. przyrost w sprzedaży eksportowej, która osiągnęła wielkość 7 proc. sprzedaży ogółem. Tendencja wzrostowa utrzymywała się również w pierwszym półroczu br. W sprzedaży na rynku krajowym dominowały w bieżącym roku marki własne, w tym LODOWA 62 proc. i PREMIUM 22 proc. udziału w strukturze sprzedaży.

W eksporcie natomiast Wódka Wyborowa stanowiła 75 proc. wszystkich zrealizowanych kontraktów.

Nowoczesny europejski zakład

W ostatnich latach zakłady przeznaczyły znaczne środki finansowe na unowocześnienie procesów produkcyjnych, poprawę jakości i standardów produkowanych wyrobów oraz na ochronę środowiska.

Znaczne nakłady przeznaczają się nadal na zharmonizowanie architektury budynków i hal fabrycznych z otoczeniem oraz uczynieniem wszystkich procesów technologicznych przyjaznymi dla środowiska.

Lokalizacja zakładów w obrębie strefy rekreacyjnej dla mieszkańców Poznania jaką jest Park Tysiąclecia i jezioro Maltańskie w szczególności sposób nas do tego zobowiązuje.

Głównym źródłem emisji zanieczyszczeń do powietrza była własna kotłownia produkująca parę technologiczną.

W celu ograniczenia emisji z tego źródła została oddana do eksploatacji nowoczesna kotłownia gazowa, w której zainstalowano kotły parowe i palniki

„Wyborowa”...

tak renomowanych firm, jak LOOS i WEISHAUPT. Zapewnia to zakładom najwyższy standard w zakresie produkcji ciepła przy zachowaniu europejskich norm emisji zanieczyszczeń do atmosfery.

Również gospodarka odpadami prowadzona jest w sposób niezwykle staranny. Wytwarzane w procesie technologicznym odpady jak stłuczka szklana, folia termokurczliwa, papier, tektura, złom stalowy, zużyte opony, przepalony jarzeniówki dostarczane są do firm zajmujących się utylizacją i przerobem, z którymi podpisane zostały długoletnie umowy.

Poznańskie Zakłady Spirytusowe „Polmos” SA posiadają nowoczesny zakład oczyszczania spirytusu surowego, w którym oczyszczanie zwane potocznie rektyfikacją prowadzi się od początku bieżącego roku zmodernizowaną wg najnowszych światowych tendencji metodą hydroselekcji.

Wyższość technologii hydroselekcji nad tradycyjnie stosowaną metodą polega na możliwości sterowania cechami organoleptycznymi spirytusu w procesie rektyfikacji w wyniku czego uzyskuje się spirytus o niezwykle delikatnym zapachu i smaku.

Korzyści uzyskane dzięki zastosowaniu technologii hydroselekcji są więc oczywiste. Z jednej strony możliwość uzyskania spirytusu rektyfikowanego o dokładnie określonych i zadanych parametrach, jak również o wyjątkowych cechach smakowych, z drugiej strony oszczędności energetyczne dzięki rezygnacji z bardzo energochłonnego procesu podnoszenia mocy dla uzyskania żądanych parametrów spirytusu.

* * *

Ocenia się, że granice są nieszczelne, i drogą przemytu do Polski wprowadza się ca 20 mln litrów spirytusu. Jeżeli dodamy, że rząd podnosi akcyzę na alkohol, to okazuje się, że polska wódka jest dwa razy droższa od czeskiej, ukraińskiej, białoruskiej i już zbliżamy się do cen niemieckich. To powoduje spadek sprzedaży rocznie o 20 proc. polskich wódek, a Skarb Państwa traci rocznie już 120 mln zł (nie ma sprzedaży, mniejsze zyski z akcyzy). Przemysł na taką skalę to wielkie pieniądze, które powodują świadomą nieszczelność granicy. Jak dotychczas przez 10 lat mówi się o uszczelnianiu granicy, ale tylko mówi? Jeżeli chcemy dobrze sprzedać nasze zakłady, to nasza wódka musi być tańsza, a granice zabezpieczone.

Ludwik Ratajczak

Jak sprzedawać bank?

Europa Zachodnia uważa, że banki to ważny instrument realizacji polityki gospodarczej i trzeba go mieć choćby pod częściową kontrolą. U nas, w Polsce, ten aspekt wyraźnie jest lekceważony. Wszystkie banki mają być sprzedane kapitałowi obcemu. Czy ta droga jest słuszna?

* * *

Polska gospodarka była najbardziej uzależniona od zagranicznych banków w czasach, gdy żaden z nich nie miał u nas nawet filii. Był to okres rządów ekipy Edwarda Gierka. W ostatnich latach Węgrzy nie bronili banków przed zagranicznymi inwestorami i dobrze sobie radzą. Czesi wpuścili ich mniej, a przeżywają kryzys, który objął także sektor finansowy. Dla pomyślności gospodarczej ten podział nie jest więc na pewno najważniejszy ani decydujący.

Oczywiście, najlepszym rozwiązaniem byłaby prywatyzacja i budowa silnego sektora bankowego przy udziale polskich instytucji finansowych. Kłopot polega na tym, że ich nie ma. Po prostu w kraju nie widać pieniędzy i firm, którym w odpowiedzialny sposób można by powierzyć takie zadanie. Powoływanie się na przykłady krajów zachodnich świadczy o braku realizmu. Tamte społeczeństwa miały przynajmniej pół wieku na wzbogacenie się i stopniową budowę silnych systemów bankowych. W Polsce przez ostatnie 10 lat nastąpił pod tym względem wyraźny postęp, nadrabiamy zaległości, ale osiągnięcie standardów europejskich własnymi siłami byłoby po prostu niemożliwe.

* * *

W tej sytuacji są dwie możliwości. Albo z pomocą obcego kapitału zbudujemy w Polsce silny sektor bankowy, z usług którego będą korzystać polskie przedsiębiorstwa, albo też, niezadowolone z krajowej oferty, zwrócą się do zagranicznych konkurentów w Londynie, Frankfurtie czy Amsterdamie. I tam wówczas popłyną zyski i podatki. Klienci banków zrobią to tym łatwiej, że za kilka lat Polska najpewniej będzie członkiem Unii Europejskiej. Zniknie też wiele istniejących dzisiaj barier. Czekanie na polski kapitał mogłoby się więc fatalnie skończyć. Nasze banki muszą mieć finansowe i technologiczne wsparcie z zagranicy.

Paweł Tarnowski

SPRZEDALIŚMY DWA BANKI

Hanna Gronkiewicz-Waltz jest za sprzedażą naszych banków i to się dzieje. Ministerstwo Skarbu Państwa sprzedało 80 proc. akcji Banku Zachodniego. Allied Irish Banks kupiło w 1992 roku Wielkopolski Bank Kredytowy z Poznania, a teraz kupiła Bank Zachodni z Wrocławia, zapłaci za to niemal 2,3 mld zł (ok. 582 mln USD). Co ważne inwestor zobowiązał się do podwyższenia kapitału Banku Zachodniego o 250 mln zł w ciągu 7 miesięcy od wejścia w życie umowy.

W najbliższych 10 latach Irlandczycy powinni zainvestować nie mniej niż 600 mln zł. Wprawdzie w umowie AIB podpisało zobowiązanie utrzymania niezależności kupionego banku z Wrocławia, jednak nie ma co się łudzić, że będzie długo utrzymywał w Polsce dwa banki. Nie ma wątpliwości, że za kilka lat bank z Wrocławia połączy się z WBK. Jest to tylko kwestia czasu.

Teraz jest już wiadomo, że AIB chciał budować swoją nowoczesną centralę w Poznaniu - w tym celu kupił boisko lekkoatletyczne przy ul. Królowej Jadwigi, tuż przy Multikinie. Ale nie buduje. Czy to świadczy, że w Poznaniu centrali nie będzie? WBK przestanie istnieć i stanie się oddziałem regionalnym nowego Irlandzkiego Banku? Przed wojną Poznań i Wielkopolska były siedzibami silnych centralnych banków, dziś zanosi się, że będziemy tylko banków filiami w Warszawie, które będą miały swoje centrale. Duże pieniądze będzie zarabiała Warszawa, a nie Poznań, a nas obywateli Wielkopolski będą namawiać, żebyśmy w tych bankach trzymali pieniądze?

Czy sprzedaż Pekao SA jest sukcesem rządu?

Za ok. 1 mld dolarów Ministerstwo Skarbu Państwa sprzedało ponad połowę akcji banku Polska Kasa Opieki SA, drugiego co do wielkości na naszym rynku.

Włosko-niemiecki nabywca kontroluje obecnie 17 proc. rynku bankowego. Zła sytuacja budżetu spowodowała, że trzeba było bank szybko sprzedać i to na dodatek bardzo tanio. Za pakiet akcji dającym kontrolę nad Bankiem Przemysłowo-Handlowym nie tak dawno temu inwestor zapłacił o połowę drożej. Sprzedano Bank Zachodni, który jest siedem ra-

zy mniejszy niż Pekao SA, po cenie 3,8 razy wyższej niż wartość księgową. Gdyby w przypadku Pekao SA utrzymać tę samą relację między wartością księgową, a zapłaconą za jego akcje cenę jak w przypadku BPH, to włosko-niemieckie konsorcjum musiałoby dopłacić do tej umowy ok. 640 mln USD. Ministerstwo, aby uwiarygodnić tę nieudaną transakcję wmawia nam, że na tak duży bank nie było chętnych. To pytamy się - po co go sprzedawano? Ta transakcja spotkała się z krytyką trzech byłych ministrów finansów, którzy wystosowali list do Leszka Balcerowicza. Te listy wyrażają zaniepokojenie, czy ta transakcja jest zgodna z interesem polskiego sektora bankowego. Interes sektora bankowego się nie liczył, rząd ażeby spełnić potrzeby strajkujących potrzebuje pieniędzy i to natychmiast.

Do sprzedania zostało niewiele

Obecnie w bezpośrednim władaniu są jeszcze dwa banki: PKO BP i Bank Gospodarki Żywnościowej. Na dziś w 44 proc. banków ma przewagę kapitał polski. Banki z przewagą kapitału zagranicznego to już 41 proc., a banki kontrolowane przez zagraniczne instytucje finansowe to 15 proc. Na krytykę takich działań ministerstwo twierdzi, że jeszcze pozostał PKO BP, a on powinien połączyć się z Bankiem Handlowym. Analitycy twierdzą, że raczej jest to niemożliwe, ale taka szansa istnieje żeby w końcu powstał jeden silny polski bank. Ale nacisk silnych banków zagranicznych nie dopuści do powstania silnego banku polskiego.

BGŻ ma nadal trudną sytuację i też powinien znaleźć zagranicznego inwestora, ale bank należy jednak do banków spółdzielczych, które są zainteresowane w utrzymaniu BGŻ w obecnej formie. Jest jeszcze grupa małych banków, największy spośród nich to Bank Ochrony Środowiska, Bank Pocztowy czy też BIES. W sumie jednak te małe i średnie banki nie zdecydują o obliczu polskiego sektora bankowego. Czas pokaże, że wybrana droga przez obecny rząd była słuszna.

Tadeusz Małachowski

PS. Redakcja otrzymała z USA czek na 100 USD. Realizacja czeku w banku z kapitałem niemieckim miała kosztować 90 zł, a jego realizacja trwać dwa tygodnie. Dlatego zrealizowałem go w PKO - trwało to miesiąc, ale kosztowało tylko 10 zł. Będziemy mieli zagraniczne banki, ale one będą nam kazać drogo płacić za usługi.

Bank Śląski SA

najlepszym bankiem w Polsce

Kapituła Nagrody Gospodarczej,

która działa przy Stowarzyszeniu Ruch Regionalny Wielkopolan w Poznaniu
przyznała Bankowi Śląskiemu

KRYSTAŁOWY PUCHAR WIELKOPOLSKI

dla najlepszego banku w Polsce.

NA ZWYCIĘSTWO BANKU ZŁOŻYŁO SIĘ:

- ▲ Bank Śląski jest bankiem prywatnym, o zasięgu krajowym, ma swoją siedzibę na Śląsku, buduje nowoczesną centralę bankową w Katowicach
 - ▲ w rankingu „Rzeczypospolitej” jest najsilniejszym bankiem wśród banków komercyjnych
 - ▲ na liście 500 najlepszych przedsiębiorstw Bank Śląski wyprzedza:
Powszechny Bank Kredytowy SA Warszawa
Bank Przemysłowo-Handlowy SA Kraków
Kredytowy Bank PBI SA Warszawa
Bank Zachodni SA Wrocław
BIG Bank Gdański SA Warszawa
Wielkopolski Bank Kredytowy SA Poznań
 - ▲ Bank Śląski wykazuje szybką dynamikę rozwoju w budowie nowych oddziałów w Polsce, wprowadza specjalne produkty sezonowe, co uatrakcyjnia ofertę dla ludności
 - ▲ dynamicznie wszedł na rynek z dobrym funduszem emerytalnym Nationale-Nederlanden
 - ▲ jest w czołówce przystosowań do „bariery Milenijnej” (01.01.2000)
 - ▲ ma wysoki europejski standard usług.
-

KAPITUŁA UZASADNIA

Bank Śląski wg stanu na 31 grudnia 1998 roku osiągnął sumę bilansową netto 12.530,4 mln zł, wyższą o 31 proc. niż w ubiegłym roku, zysk netto - 200,1 mln zł i współczynnik wypłacalności 11,9 proc.

Jako pierwszy bank sieciowy w Polsce został w pełni scentralizowany, co daje mu konkurencyjną przewagę na rynku. Uzyskał najwyższą w kraju 91-procentową dynamikę pozyskiwania rachunków osobistych, wprowadził Terminowy Program Oszczędnościowy, a także był największym emitentem kart VISA Elektron.

Specjaliści bankowi prognozują, że zysk Banku Śląskiego w tym roku będzie wyższy o 20 mln zł od ubiegłorocznego. Prognoza na rok przyszły zakłada, że bank wypracuje zysk w wysokości 246,5 mln zł czyli 26 mln zł więcej w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Strategia Banku Śląskiego opiera się na powiększeniu sieci placówek. W roku ubiegłym bank posiadał ich 212. W następnych latach powinno ich być około 600. Będzie to przynosić efekty już od następnego roku i odbije się na poprawie wyników finansowych spółki. Bank Śląski razem ze swoim inwestorem strategicznym ING posiada 13 proc. akcji BPH, a ewentualna sprzedaż tego pakietu mogłaby przynieść dochód około 99,5 mln zł. Kapituła Nagrody Gospodarczej przy Stowarzyszeniu Ruch Regionalny Wielkopolan, gdzie zasiadają wybitni Wielkopolanie, przyznała Kryształowy Puchar Wielkopolski Bankowi Śląskiemu jednogłośnie.

Prezes Kapituły Nagrody Gospodarczej
mgr Krzysztof Pawłowski

Prezydent Ruchu Regionalnego Wielkopolan
mgr Ludwik Ratajczak

Dlaczego Bank Śląski jest najlepszy w Polsce

Pod względem liczby placówek znajduje się on w pierwszej trójce największych banków w Polsce. W pierwszym półroczu br. BSK SA odnotował największy przyrost ROR-ów ze wszystkich polskich banków.



Bank Śląski jest pierwszym polskim sieciowym bankiem, który dzięki pełnej centralizacji i rozliczeniom w trybie on-line umożliwia klientom dostęp do rachunków bieżących z dowolnego oddziału banku na terenie kraju, jak również szybkie, w pełni elektroniczne rozliczenie pomiędzy oddziałami Banku Śląskiego oraz oddziałami innych banków działających w systemie ELIXIR.



Bank Śląski utworzył w 1999 r. 70. nowych placówek typu stereo, czyli standardowych placówek detalicznych, a do 2001 r. ma ich powstać 170. Obecnie BSK ma 244 placówki. Bank Śląski liczy na szybki wzrost liczby klientów detalicznych - planuje zwiększyć liczbę obsługiwanych rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych z 350 tys., w końcu 1998 r., do 750 tys. do końca tego roku. Oprócz ofensywy na rynku detalicznym BSK doskonalili też procedury związane z obsługą klientów korporacyjnych. W 10 miastach powołano centra bankowości korporacyjnych, nastawionych na kontakty z największymi firmami. W skład takich centrów wchodzi zespoły doradców z klientów banku oraz specjaliści do spraw ryzyka i zajmujący się poszczególnymi produktami.



Bank Śląski buduje swoją centralę. Dziś centrala Banku Śląskiego jest rozrzucona w dziesięciu budynkach w Katowicach. Nowy gmach będzie miał prawie 19 tys. metrów kwadratowych powierzchni i 137 miejsc parkingowych. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem to część komercyjna będzie gotowa już w styczniu 2001 roku.

Były obawy, że centrala Banku Śląskiego zostanie przeniesiona do Warszawy. Dziś wiemy, że muszą istnieć silne banki regionalne, bo one są gwarancją rozwoju Polski i Śląska. Bank Śląski jest najbardziej poszukiwanym pracodawcą. Studenci uczelni śląskich chcą pracować w Banku Śląskim. Gdyby centralę przeniesiono do Warszawy zadbanoby, żeby młodzi ludzie z Warszawy pracowali w Banku Śląskim. Bank Śląski uzyskał swoją wysoką rangę między innymi dlatego, że pracują w nim Ślązacy, którzy w opinii całej Polski są pracowici i solidni. Istotą rozwoju wyż-

szych uczelni jest posiadanie silnych regionalnych banków, które obejmują całą Polskę i rywalizują z bankami w Warszawie.



Bank Śląski dynamicznie rozwija sieć bankomatów. To spowodowało, że Bank Śląski jest liderem w dystrybucji kart VISA. W Polsce już w marcu przekroczono by barierę miliona sześciuset kart VISA, z czego 600.000 rozprowadził Bank Śląsk, zdecydowanie dystansując całą pozostałą stawkę. Bank Śląski jest jedynym spośród największych detalistów, w którym nie istnieją limity wypłat z bankomatów; który jako jedyny nie nakłada żadnych dziennych limitów wypłat dla swoich klientów.





- **Otwarty Fundusz Emerytalny Nationale-Nederlanden Polska.** Innym godnym odnotowania sukcesem jest wysoki przyrost zawartych umów z klientami funduszu emerytalnego. Towarzystwo powstało 16 listopada 1998 roku w celu zarządzania Otwartym Funduszem Emerytalnym Nationale-Nederlanden Polska. Właścicielem towarzystwa są Bank Śląski SA z siedzibą w Katowicach oraz holenderska grupa finansowa ING z Amsterdamu. Kapitał własny towarzystwa wynosi 112 mln. PLN. We władzach znajdują się przedstawiciele właścicieli oraz wybitni eksperci nie pochodzący z grona akcjonariuszy. Dobrym przykładem jest firma ze 150-letnią tradycją w świadczeniu własnych usług finansowych oraz ugruntowaną pozycję rynkową w Europie i na świecie.




Bank Śląski jest w krajowej czołówce, gdzie otrzymał najwyższą możliwą ocenę ratingową od agencji Fites IBCA. Rating to syntetyczny wskaźnik określający stopień zaufania do podmiotu gospodarczego lub państwa. Polskim odpowiednikiem angielskiego terminu rating jest „ocena wiarygodności kredytowej”. Ocena ta wystawiana jest przez agencję ratingową czyli instytucję wyspecjalizowaną w analizach gospodarczych pod kątem oceny ryzyka niewypłacalności. Obecnie klientami Fites IBCA jest ponad 1000 instytucji - banków, funduszy, korporacji wielonarodowych oraz agencji rządowych na całym świecie. Powyższe oceny są o tyle ważne, że nadane zostały w chwili największego kryzysu na międzynarodowych rynkach finansowych, a obawy inwestorów co do utraty wiarygodności kredytowej, wielu instytucji finansowych są powszechne.

Dlaczego Bank Śląski...

 jest dobrze przygotowany do roku 2000, czyli w pełni dostosował swoje systemy do „przekroczenia” feralnej daty. Komitet sterujący Projektem „Rok 2000” przyjął i zatwierdził sprawozdanie z zakończenia głównego etapu działań, który koncentrował się na dostosowaniu do 2000 r. używanych w banku systemów informatycznych i infrastruktury.


 stale rozwija swoje struktury pionu informatycznego. Pion ten jest podstawową siłą rozwoju każdego banku. Trzeba stale utrzymywać ciągłość pracy systemów komputerowych. Poza bieżącą eksploatacją departament uczestniczy w projektowaniu i wdrażaniu nowych rozwiązań i technologii informatycznych. Bank dziś nie może istnieć bez solidnego technologicznego zaplecza. W istocie zaawansowana i sprawna infrastruktura informatyczna jest niezbędnym elementem w procesie kształtowania wizerunku banku i dziś w największym stopniu decyduje o jego konkurencyjności na rynku. Rozwiązania informatyczne Banku Śląskiego to czołówka krajowa.


 W banku ruszył też mechanizm integracji monetarnej. Narodowy Bank Polski po raz pierwszy opublikował nową tabelę kursową. W Banku Śląskim już na początku stycznia rozpoczęły się pierwsze operacje rynku pieniężnego denominowane w euro. Po prostu ruszyła maszyna integracji.


W Poznaniu znajdują się centrale 5 banków. Około dwudziestu kolejnych ma w stolicy Wielkopolski swoje oddziały, a placówki ma ponad 60 innych. Studenci Akademii Ekonomicznej w Poznaniu i pracownicy Zakładu Badań Marketingowych badali częstotliwość korzystania indywidualnych osób i firm z usług bankowych, a także opinie na temat funkcjonowania banków. Przebadano około tysiąca mieszkańców Poznania i 5 tysięcy w kraju. W ocenie poznaniaków najlepszym bankiem jest Bank Śląski. Następne miejsce zajmuje kolejno Bank Zachodni, PBG, Pekao SA, PKO BP, WBK i GBW.

Kapituła Nagrody Gospodarczej działająca przy Stowarzyszeniu Ruch Regionalny Wielkopolska, gdzie zasiadają ludzie zasłużeni dla Wielkopolski wybrali Bank Śląski najlepszym bankiem w Polsce.

Rozważaliśmy też kandydaturę Banku Handlowego, ale stoi on obecnie na progu fuzji. Bank Handlowy, który głównie zajmuje się obsługą dużych

 wprowadził system Multi Cash - jest to system elektroniczny umożliwiający bezpośrednią komunikację pomiędzy firmą a bankiem za pomocą łączy telefonicznych. Wystarczy komputer, modem oraz linia telefoniczna, by przesłać zlecenie płatnicze oraz uzyskać informacje dotyczące sald i operacji na rachunkach - a wszystko to bez konieczności opuszczania siedziby firmy. Multi Cash jest programem na miarę XXI wieku.

 Podstawowa oferta BSK Leasing SA obejmuje trzy waluty: złote, marki niemieckie i dolary amerykańskie. Podstawowa różnica między leasingiem złotowym a dewizowym to oprocentowanie, jakie bank stosuje do naliczenia opłat. BSK Leasing SA posiada możliwość bardzo elastycznego konstruowania harmonogramu opłat leasingowych, dopasowując go do specyficznej sytuacji klienta.

 wprowadził kredyt hipoteczny. Od wielu lat bolączką jest brak własnego mieszkania lub możliwość jego modernizacji, przekształcenia lokatorskiego prawa do lokalu na własnościowe, budowy lub rozbudowy domu jednorodzinnego. Inicjatywa Banku Śląskiego - w postaci specjalnego KREDYTU HIPOTECZNEGO - jest najnowszym i najbardziej uniwersalnym sposobem pokonania tej bariery.

Na podstawie materiałów Banku Śląskiego opracował Tadeusz Małachowski

przedsiębiorstw, chce też wejść na rynek bankowości detalicznej. Samodzielnie powołał Handlobank, który ma zbudować sieć, ale jak na razie ma tylko cztery oddziały w Warszawie. Miraż Handlowego z PKO BP, umożliwiłby przejęcie całej detalicznej sieci. Dlatego główny kandydat do tronu nie przebił Banku Śląskiego. Dotychczas nasze werdykty zostawały przyjęte z aprobatą. Wielkopolskie robią to społecznie, dlatego możemy wybrać zawsze firmę, bank najlepszy.

Nagrodzone przez nas firmy odnoszą wielkie sukcesy, to nas bardzo cieszy.

My Wielkopolskie chcielibyśmy, żeby najlepszym, tak jak przed wojną, był Wielkopolski Bank Kredytowy. Jest to dobry bank, ale na dziś w Polsce najlepszym bankiem komercyjnym jest Bank Śląski.

Rataj. Mt. Kraw.

AUTONOMIA Szkocji i Walii



Jednym z najbardziej radykalnych dokonań brytyjskich laburzystów jest spełnienie obietnicy decentralizacji władzy w poszczególnych krajach Zjednoczonego Królestwa. To wielka zasługa premiera Tony'ego Blaira.

Szkocja, która w 1707 roku przystąpiła do unii z Anglią, odzyskała własny parlament po niemal 300 latach. Walia zaś - od końca XII wieku podporządkowana angielskim królom - będzie miała własne zgromadzenie po raz pierwszy w historii. Przyszli nowi ludzie, którzy myślą, dlatego dla wzmocnienia państwa dobrowolnie scedowali część skupionej dotychczas władzy w Londynie najpierw na rzecz Belfastu, a teraz Edynburga i Cardiff. Obecne pokolenie Brytyjczyków jest świadkiem schył-

ku Zjednoczonego Królestwa jako jednolitego państwa narodowego. Nie należy jednak - twierdzą Szkoci - być nadmiernie przeczulonym na obce Brytyjczykom słowo „federalizacja”, której tak obawiali się torysi Margaret Thatcher i John Major. Ale dziś torysi już nie rządzą. Ta zmiana oznacza po prostu zdecentralizowany system podejmowania decyzji w ramach poszczególnych regionów, ale można to tylko robić jak się ma własne pieniądze. Szkocja te zmiany przyjęła z wielkim zadowoleniem, za to Walijczycy nie mają tak silnego poczucia odrębności narodowej, a do decentralizacji trzeba ich było wręcz namawiać. Walijczycy wiedzą, że nie będzie ono miało tak szerokich uprawnień jak parlament w Szkocji, który zawsze miał odrębne szkolnictwo i system prawny, a teraz będzie mógł uchylać wysokość podatków. Anglicy są świadomi, że nic tak nie uczy rządzenia jak możliwość tworzenia podatków i ustalanie ich wysokości. Oni wiedzą, że aby spełnić obietnice, to trzeba podnieść podatki, a to płacącym się może nie podobać. Dobrze wiemy jak przed wojną na Śląsku była autonomia, to Ślązacy tworzyli różne podatki i budżet się zwiększał. Około 50 proc. podatków ze Śląska brał budżet w Warszawie i się cieszył, że ta kwota z roku na rok rośnie. A dzisiaj niedouczona masa polityków, szkolona w PRL-u, uważa, że wszystkie podatki trzeba przekazać do Warszawy, a oni już dobrze je podziela.

Samodzielność Walijczyków ograniczy się praktycznie do dysponowania własnym budżetem. Skarb państwa przeznaczył na ten region 8 miliardów funtów rocznie. Walijczycy będą mogli go wydawać m.in. na oświatę, służbę zdrowia, usprawnienie gospodarki i rozwój turystyki.

Nadzieje w Unii Europejskiej

Walijczycy zdają sobie sprawę, że walijskie zgromadzenie nie będzie miało uprawnień do przeprowadzenia referendum w kwestii niepodległości. Dlatego ustalono za główny cel utworzenie silnego samorządu dla regionu, ale nie w ramach Zjednoczonego Królestwa, lecz całej Unii Europejskiej. Bruksela będzie miała większy wpływ na walijskie rolnictwo i przemysł niż rząd w Londynie. Trzeba mieć 50proc. swojej gotówki, żeby tyle samo dostać od Unii Europejskiej. Partie, które weszły do parlamentu walijskiego domagają się takich samych uprawnień dla walijskiego samorządu, jakie otrzymał parlament szkocki.

Autonomia...

WIELKA BRYTANIA ku nowej federacji

Europa wita „EURO” a Wielka Brytania czeka. Dla byłego ministra spraw zagranicznych Douglasa Har- da Wielka Brytania, to jak Rosja, wciąż jest „byłym imperium w poszukiwaniu nowej roli”. Laburzyści, którzy w okresie przewodniczenia Unii Europejskiej uwypuklali potrzebę przybliżenia Europy do oby- watei, boją się, że Szkoci na własną rękę zbliżą się do niej do tego stopnia, że pośrednictwo Londynu sta- nie się zbędne. W Irlandii Północnej i Szkocji poro- zumienie „okrągłego stołu” i referendum konstytu- cyjne uruchomiły proces, którego końcowym rezul- tatem może być jakaś nowa forma federacji czterech narodów zamieszkujących Wyspy Brytyjskie.

Rząd Blaira nie chce, by kontrola procesu prze- mian konstytucyjnych wymknęła mu się z rąk, stąd nerwowość w obliczu mniej skrywanych przejawów tryumfalizmu w Szkocji. W 1999 roku po 300 latach mamy wybrany Szkocki Parlament, powstanie Zgro- madzenie Parlamentarne Walii, ukonstytuuje się au- tonomiczny rząd Irlandii Północnej i powstaną wspólne międzyirlandzkie instytucje ponadgranicz- ne. Pozbawieni odrębnej reprezentacji parlamen- tarnej pozostaną tylko Anglicy. Jaka będzie rola parla- mentu w Westminsterze? Czy nadal będzie się on składał z astronomicznej liczby 659 posłów? Szkoci wiedzą jednak, do czego przyda im się własny par- lament w Edynburgu i zazdrozczą sukcesu gospo- darczego Irlandii. Dlatego samodzielność Szkocji to szybka droga do sfederalizowanej Europy,

Ludwik Ratajczak

Wizyta królewskiego kuzyna



W Poznaniu gościł księżę Gloucester Richard Walter George (kuzyn królowej Elżbiety II, wnuk króla Jerzego V). Nie była to pierwsza wizyta bry- tyjskiego arystokraty w naszym mieście, bo- wiem osiem lat temu przyjechał do Poznania ja- ko konsultant gospodarczy. W zgodzie ze swo- imi ekonomicznymi zainteresowaniami odwie- dził targowe ekspozycje.

Richard Walter George zainteresowany był m.in. polskimi reformami samorządowymi. Ze zdziwieniem zauważył, że w Polsce, w regionie rządzą i wojewoda i marszałek. Był zaskoczony, że pieniądze nadal przydziela centrum w War- szawie. Zastanawiał się, czy tak małe i słabe re- giony są w stanie same się rządzić w przyszłej zjednoczonej Europie?

Katar

FUNDUSZ NASZA WIELKOPOLSKA



Szanowni Czytelnicy,

Czasopismo takie jak nasze może się ukazywać tylko dzięki wsparciu finansowemu.

Tworzymy specjalny fundusz „Nasza Wielkopolska”,

który umożliwi złagodzenie skutków rosnących kosztów wydawniczych.

BĘDZIEMY WDZIĘCZNI INSTYTUCJOM, OSOBOM PRYWATNYM

ZA WPLĄTY NA NASZE KONTO:

BANK ŚLĄSKI SA Oddział w Poznaniu

61-823 Poznań, ul. Piekary 7

nr r-ku: 1050 1520 6066 967

(Ruch Regionalny Wielkopolan - Fundusz „Nasza Wielkopolska”)

Zasady i perspektywy „Aktywizacji i rozwoju społeczności lokalnych” w Wielkopolsce

COMMUNITY DEVELOPMENT rozwój społeczności lokalnej

Angielski termin „*community development*” zrobił swego rodzaju karierę w socjologii amerykańskiej po II wojnie światowej. Dosłownie przetłumaczony na polski oznacza „rozwój społeczności lokalnej”. Lecz rozumiano przez niego działalność społeczności lokalnej dla dobra czy rozwoju własnej gminy, parafii czy powiatu, z reguły jakiejś jednostki terytorialnej, niezbyt wielkiej, w której można zrobić coś pożytecznego dla poprawy jakości życia jej mieszkańców. Przypomina nam to dobrze znaną w Polsce w XIX wieku pracę organiczną bądź pozytywną pojedynczych jednostek czy grup, działających w różnej skali, w różnych warunkach i w zmieniających się polach. Wzięta na warsztaty socjologów stała się swoistą subdyscypliną, która jako dziedzina wiedzy powinna ułatwić prowadzenie działalności społecznej.

Lecz zainteresowanie się socjologów tą dziedziną działalności ludzkiej można również tłumaczyć modą na badanie zmian społecznych i poznawanie rządzących nią praw. A stąd już tylko krok do świadomego prowokowania tych zmian i jednoczesnego ich badania. Tak powstała w ramach „*community development*”: „*action and research*” - „*działania i badania*”. Aktywizacja i rozwój społeczny - w Polsce termin ten tłumaczy się nieco szerzej, a mianowicie jako „aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych” (w skrócie AiRSL), ponieważ zależy nam nie tylko na rozwoju danej miejscowości (jednostki terytorialnej), lecz w równej mierze na udziale w nim samej społeczności, to znaczy miejscowej ludności względnie ludzi określonego środowiska. A powody tego są istotne z naszego, polskiego punktu widzenia przede wszystkim w systemie centralnego planowania, rozwój społeczno-gospodarczy bez udziału zainteresowanej ludności prowadzi często do rozwoju pozornego lub pseudorozwoju¹; po drugie: AiRSL



WIELKI PRZYJACIEL WIELKOPOLSKI

Zbigniew Tadeusz Wierzbicki ukończył gimnazjum w Rydzynie w 1947 r. Zrobił magisterium z prawa, a dwa lata później doktorat (w UAM u prof. Czesława Znamierowskiego). W 1950 r. prowadził badania socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim u prof. Stanisława Ossowskiego.

Był to okres gdy Katedra Socjologii UW została zlikwidowana przez komunistów. Profesurę nadzwyczajną uzyskał w 1973 r. na wniosek PAN, zaś uzwyczajanie po kilku latach (wniosek Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika).

Bibliografia jego zawiera teksty naukowe (170 pozycji), jak i publicystyczne (ponad 200). Publikował w USA, Francji, Czechach, Izraelu, RFN, Wielkiej Brytanii i Włoszech.

Współpracował przy opracowywaniu Konstytucji RP w zespole prof. Romualda Andrzeja Kmiecika z Uniwersytetu Lubelskiego.

Jest wybitnym znawcą samorządów, a w szczególności dużych regionów.

W Wielkopolsce jest znany przede wszystkim z artykułu „Dzielnicość, regionalizm i trzy stolice Polski”, gdzie zastanawia się czy nie warto przenieść stolicy do Poznania. Na stałe mieszka w Warszawie.

Zasady i perspektywy...

jest z założenia ruchem społeczno-pedagogicznym, a więc powinien dawać efekty wychowawcze, zgodnie z zasadami pedagogiki społecznej (H. Radlińskiej i innych), co jest możliwe tylko wtedy, gdy ludność miejscowa (co najmniej jej przedstawiciele) biorą dobrowolny udział w akcji społecznej², po trzecie: historyczne doświadczenia Wielkopolski pokazują, że sukcesy w walce z naporem niemieczyzny w XIX w. były możliwe dzięki masowemu udziałowi ludności w samorządnych, gospodarczych bądź społeczno-kulturowych organizacjach narodowych (spółdzielczości, spółkach parcelacyjnych, kółkach rolniczych, chórach i zespołach muzycznych itp.).

Czy z tych tradycji należy rezygnować, gdy nie ma władzy zaborczej? Na odrzucenie tradycji może pozwolić sobie tylko naród, któremu nic nie zagraża (jak długo?) lub który godzi się na unicestwienie bądź ubezwłasnowolnienie, rezygnując np.: z własnych ambicji i koncepcji wychowywania swego młodego pokolenia.

Tak więc, mimo zgoła innych warunków społeczno-politycznych, podstawowa zasada pedagogiki społecznej: „*kształtowanie środowiska siłami samego środowiska jest warunkiem «silne qua non» sukcesu wychowawczego*”, musi być utrzymana, wymagając tego zarówno względy natury pozytywnej, jak i negatywnej.

Do pierwszych zaliczymy wartości pedagogiczne: nie wychowuje się ludzi, ani nie wyrabia w nich zaradności i poczucia odpowiedzialności przez „uszcześliwianie” ich narzuconymi planami i realizacjami, których są jedynie odbiorcami bądź biernymi świadkami; również wartości polityczno - społeczne zaliczamy do pozytywów: angażując względnie budząc entuzjazm dla jakiegoś „czynu” (choć nie wszystkie „czyny społeczne” można zaliczyć do AiRSL, o czym będzie jeszcze mowa), dokonuje się przełamanie niechęci czy zasadniczej opozycji wobec rzeczywistości, o ile - powtarzam - przestrzega się zasad AiRSL.

Nasze czyny społeczne spełniają ten cel w sposób niedoskonały, nieraz ułomny, budząc uczucie niechęci wobec pracy traktowanej subiektywnie jako narzuconej.

Co więcej, AiRSL umożliwia najlepszy, z możliwych dialog władz ze społeczeństwem, bo dotyczy konkretnych spraw, pochodzących zarówno przedstawicieli władz, jak i obywateli, jest więc dobrą szkołą demokracji, realizującą zasadę „nic o nas bez nas”, nie wkraczając jednak w dziedzinę wielkiej polityki.

CENTRALNE PLANOWANIE przyczyną błędów, wypaczeń i manipulacji

Ze względów negatywnych, przemawiając za AiRSL, zaliczymy długi ciąg błędów popełnianych przez centrum planująco-wykonawcze. Wynikają one z nie konsultowania społeczeństwa, z jego lekceważeniem, manipulowania nim, a w konsekwencji doprowadziły do ogólnego kryzysu ekonomicznego, moralnego i ekologicznego. Nie doszłoby zapewne do „katastrofy ekologicznej” na Górnym Śląsku, stworzenia „piekła śląskiego” o statusie pół-kolonii, gdyby istniał tam rozwinięty ruch AiRSL. Każde próby warszawskiego centrum narzucenia społeczeństwu np. śląskiemu inwestycji zanieczyszczających środowisko byłoby kontynuacją dawnego stylu. Była to strategia polityczno-gospodarcza, która doprowadziła do „zapaści” całego kraju.

A broniły jej wówczas potężne struktury społeczno - zawodowe, które utożsamiały od dawna interes kraju z własnym grupowym interesem, zaś wąsko techno-biurokratyczne patrzenie nie pozwalało im na całościową społeczno-gospodarczą i polityczną ocenę rzeczywistości, co z kolei wzmocniło w nich autokratyczne dążenia i... wyobcowanie ze społeczeństwa.

PEDAGOGIKA SPOŁECZNA

Zbieżność AiRSL z głównymi zasadami pedagogiki społecznej jest tak znaczna, iż można by ruch nasz, z pewnymi zastrzeżeniami, potraktować jako dział lub rozwiniętą metodę pedagogiki społecznej.

Oto główne założenia AiRSL:

- Pierwsze, podstawowe dla obu dyscyplin brzmi: zmiany środowiska społecznego powinny dokonywać się przede wszystkim siłami samego środowiska, a więc wysiłkami członków danej społeczności lokalnej;
- Drugie założenie ma następujące brzmienie: czynne uczestniczenie ludności AiRSL, a więc jej dobrowolny wkład niezależnie od formy, w dzieło rozwoju własnej wsi, gminy czy miasta jest warunkiem **sine qua non** autentyczności tego ruchu społecznego;
- Trzecim założeniem, wynikającym z wieloletnich doświadczeń, jest wdrażanie przekonania, że główna przeszkoda dla rozwoju poszczególnych obszarów (społeczności, środowisk społeczno-

wodowych) tkwi w ludziach je zamieszkujących, w ich zacofaniu, nieporadności, nieracjonalnych nawykach oraz braku umiejętności technologicznych.

Założenia te, bądź wspólne z pedagogiką społeczną, bądź dające się z niej wyedukować, mogą być w świetle analizy ekonomicznej czy społeczno-politycznej obiektywnie fałszywe, lecz nie mogą one być inne z socjopsychologicznego punktu widzenia, jeśli „*community development*” ma spełnić swój zasadniczy cel, to znaczy przełamać, wykorzystując lokalne zasoby i możliwości, pasywność ludności.

Wymaga to z kolei odpowiedniego poziomu uświadomienia i przygotowania fachowego ludności „Uświadomienie” należy przy tym rozumieć podwójnie: w sensie ogólnego poziomu oświaty oraz odpowiednich postaw w konkretnej dziedzinie np. ekologicznej, patriotycznej, politycznej, stymulujących do działania, a więc spełniających rolę bodźca behawioralno-emocjonalnego.

Równie doniosłym czynnikiem jest wspomniane przygotowanie względnie wykształcenie fachowe. A. Sauvy³ pisze, że doświadczenie historyczne wielu krajów przekonuje nas o tym, że gdy jakiś kraj jest zniszczony przez katastrofę, np. wojnę, niezależnie od jego ustroju (np. Hiszpania, Niemcy, Związek Radziecki) zdumiewa szybkość jego odbudowy. Mimo strat, nie tyle kapitałów finansowych, co materiałowych, maszyn produkcyjnych, kraj taki osiąga szybko z powrotem swoje najwyższe tempo rozwoju. Na jak długo? Nie w nieskończoność, lecz do osiągnięcia poziomu produkcji sprzed katastrofy. A osiągnąwszy ten poziom, produkcja podnosi się już tylko powoli, przyjmując swój stuletni rytm. Jest tak dlatego, ponieważ produkcja odpowiada umiejętnościom technicznym obywateli.

Słowa te wydają się ważne gdyż można je rozszerzyć poza umiejętności techniczne: odtwarzanie dawnych struktur, wykorzystywanie dawnych nawyków itp., „jest sięganiem do tradycji szeroko rozumianej danego społeczeństwa czy społeczności” oraz ewentualnie do ich pamięci zbiorowej. Z tego powodu podtrzymywanie, kultywowanie tradycji danego narodu czy społeczności regionalnej, które mogą służyć rozwojowi, jest tak ważne.

Lecz z uwag tych wynika następane czwarte założenie AiRSL:

- gdy brak tradycji bądź struktur pielęgnujących umiejętności techniczne i nawyki psychospołeczne, lub gdy możliwy próg rozwoju dzięki nim nie został już osiągnięty, dalszy rozwój (czy pokonanie powstałego następnego „progu”) wymaga dalszego podniesienia poziomu oświaty ogólnej i fa-

chowości oraz poziomu „świadomości bodźcowej”. Co więcej, działalność ta staje się podstawową dla ruchu AiRSL.

ROZWÓJ SPOŁECZNO-KULTURALNY

Jednocześnie trzeba zdawać sobie sprawę z istnienia zależności między rozwojem społeczno - kulturalnym a ekonomicznym społeczności. Jej nieznamość bądź lekceważenie może być przyczyną poważnych perturbacji, np. w przypadku centralnego ekonomicznego interwencjonizmu, który nie bierze pod uwagę czynników oświatowo-kulturalnych i lokalnych (względnie narodowych) tradycji.

PROGRAM CELÓW

Ostatnim istotnym założeniem, obowiązującym przede wszystkim w AiRSL jest takie programowanie celów oraz etapów działania, by uzyskać wysoki stopień identyfikacji ludności z programem. Zależy to od spełnienia trzech szczególnych warunków:

- po pierwsze, zadania stawiane do realizacji nie powinny przekraczać nadmiernie możliwości i zdolności wykonawczych ludności, jeśli ma ona angażować się uczuciowo w proponowane działania i interesować się ich wynikami, co z kolei stanowi niezbędny warunek oddziaływania wychowawczego programu AiRSL;
- po drugie, program AiRSL musi uwzględniać przede wszystkim (lub w znacznej mierze) te potrzeby ludności, których niezaspokojenie jest szczególnie dotkliwe przez nią odczuwane;
- po trzecie, stawiane cele ogólnospołeczne powinny wiązać się w świadomości ludności danego obszaru z jej własnymi potrzebami, zarówno natury materialnej, jak i duchowej, np. w zakresie zaspokojenia potrzeb estetycznych czy też uczuć patriotyzmu lokalnego. I nad tym ostatnim punktem warto się dokładniej zastanowić.

Oczywiście, praca pozytywna dla dobra swojej społeczności czy środowiska, dla owej „ojczyzny prywatnej” w terminologii S. Ossowskiego, istniała od dawna nie tylko na ziemiach polskich, mimo iż nie istniała dyscyplina społeczna pod nazwą „*community development*”. Ostatnia, powstała późno, próbuje zebrać i usystematyzować różne usiłowania i doświadczenia pracy społecznej dla określonych zbiorowości, nadając im walor możliwie naukowy, a więc uniwersalny, uniezależniając wyniki działalności społecznej do pojawienia się wybitnej bądź charyzmatycznej jednostki⁴, co jest łaskawym zrzędzeniem losu, zgoła jednak przypadkowym.

Zasady i perspektywy...

DOŚWIADCZENIA WIELKOPOLSKI

Obszarem, który szczególnie trwale zapisał się w historii naszego kraju osiągnięciami pracy pozytywnej (względnie organicznej), w tym i AiRSL (choć jeszcze tak nie określanej) była Wielkopolska, a następnie Pomorze. Tu powstało najwcześniej i najlepiej funkcjonujące nowoczesne społeczeństwo bez własnego rządu. Jeśli gdziekolwiek w Polsce zostało zrealizowane hasło Edwarda Abramowskiego „Rzeczpospolita samorządna”, to właśnie tu, w Wielkopolsce, choć bez owej charakterystycznej obfitej literatury pozytywistycznej, która pojawiła się w ówczesnym zaborze rosyjskim (Kongresówka) czy w zaborze austriackim (Galicja). Uczony niemiecki L. Bernhard pisał z wielkim uznaniem o Wielkopolsce jako o sprawnej „chłopskiej republice”⁵.

WIELKOPOLSKIE PRZYKŁADY

Wielkopolska jest tym regionem, który ma najwięcej danych przemawiających za rozwojem ruchu AiRSL, a mianowicie:

- istnieją tu najdłuższe tradycje pracy organicznej, dobrze realizowanej mimo trudnych warunków. Tytułem przykładu wymieńmy banki ludowe, kółka rolnicze i spółdzielcze, towarzystwa śpiewacze i kulturalne, stowarzyszenia p/a. Można zaryzykować twierdzenie, że praca społeczna i zmysł organizacyjny mają Wielkopolanie we krwi;
- tradycje te są nadal żywe mimo tragicznego okresu okupacji niemieckiej, a następnie stalinowskiego „kultu jednostki”;

- można aktualnie wskazać na bardzo żywotne stowarzyszenia, z reguły sprawniej działające niż analogiczne w pozostałych regionach Polski, jak np. Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej, Polski Klub Ekologiczny w Poznaniu, pierwsze w powojennej Polsce pismo p/a „Zdrowie i Trzeźwość” (założone w 1965 r., a przejęte przez państwo w 1969 r., gdy osiągnęło nakład 100 tys. egzemplarzy, a było samowystarczalne, nie subwencjonowane, a z ofiar czytelników ofiarowało Ministerstwu Zdrowia 10 tys. zł. na wysłanie dwóch lekarzy za granicę na 6 miesięcy dla zapoznania się z nowymi metodami leczenia alkoholizmu), pierwsze Koło „Alkoholików Anonimowych”, a następnie takie organizacje społeczne jak Towarzystwo Miłośników Poznania, Towarzystwo Miłośników Rydzyny itp.



Bamberki



Rogalin, kompleks pałacowy

MAŁE MIASTO RYDZYNA

Ostatniemu warto poświęcić kilka słów: miasto Rydzyna zostało mistrzem gospodarności w 1977 r., zaś niemal jednocześnie byli wychowankowie eksperymentalnej szkoły średniej w Rydzynie (1928-1939) zorganizowali w 1978 r. zjazd koleżeńcki, połączony z sympozjum naukowym pt.: „Gimnazjum-Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie kuźnią postępowej myśli pedagogicznej”, na którym powstała idea kontynuowania tradycji pracy społecznej szkoły rydzynskiej w jakiejś trwałej formie. Wiosną 1979 r. powołano z inicjatywy naczelnika Rydzyny (mgr. S. Andrzejewskiego) Komitet Założycielski Towarzystwa Miłośników Rydzyny, w którym utworzono sekcję złożoną z byłych Rydzyniaków (wychowanków szkoły) mieszkających w Gliwicach, Poznaniu, Warszawie i na Wybrzeżu. Współpraca sekcji z mieszkańcami Rydzyny zaowocowała różnymi dla rozwoju społeczności lokalnej akcjami, nawiązując do pewnych przedwojennych tradycji pracy społecznej szkoły. Najnowszą inicjatywą TMP jest przygotowanie np.: w listopadzie 1988 r. dużego sympozjum w Zamku Rydzynskim z ZNP oraz kuratorami szkolnymi z Leszna i Poznania, na temat wykorzystania bogatego dorobku pedagogicznego i dydaktycznego Szkoły Rydzynskiej w Polsce, reaktywowanie Fundacji Sułkowskich oraz utrzymywanej przez nią średniej eksperymentalnej szkoły w Zamku Rydzynskim w latach 1928-1939 (zamek został spalony przez żołnierzy sowieckich już po działaniach

wojennych, odbudowany staraniem w latach 60. przez SiIMP (Stowarzyszenie Inżynierów i Mechaników Polskich) na ośrodek naukowy.

WIZJA PRZYSZŁOŚCI

Wspominając pokrótce zarówno tradycje pracy organicznej regionu jak i jej perspektywy, dające nam pewną wizję przyszłości warto podkreślić jeszcze, że stanowią one pewne zobowiązanie regionu wobec całego kraju. Kto ma większe możliwości i lepsze talenty, ten powinien więcej dokonać i więcej od siebie wymagać, zgodnie ze słowami poety „**silniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję**”. A znaczenie ogólne tego jest olbrzymie, kraj potrzebuje wzorów dobrej roboty, wzorów pracy organicznej mimo trudnych i niesprzyjających, jak ogólnie się uważa, warunków, zarówno w pracy społecznej, jak i gospodarczej. Te wzory może nam dać dzisiaj, w okresie potrójnego kryzysu ekonomicznego, ekologicznego i moralnego tylko Wielkopolska, najstarsza dzielnica piastowska o najsilniej rozwiniętym poczuciu państwowości.

Zbigniew T. Wierzbicki

¹ Omyłkowe inwestycje lub mało potrzebne: brak efektu mnożnikowego inwestycji itp.

² Bliżej o tym zob. Z.T.Wierzbicki (red. I współautor). Aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych, Wrocław 1973, s. 22 i n.

³ A. Sauvy, De Malthuis a Mao-Tse-Tang, Paris 1960, s. 171

⁴ By przykładowo wymienić dr. Karola Marcinkowskiego, gen. Dezyderego Chłapowskiego, ks. Wawrzyniaka, patrona Jackowskiego czy ks. W. Blizińskiego.

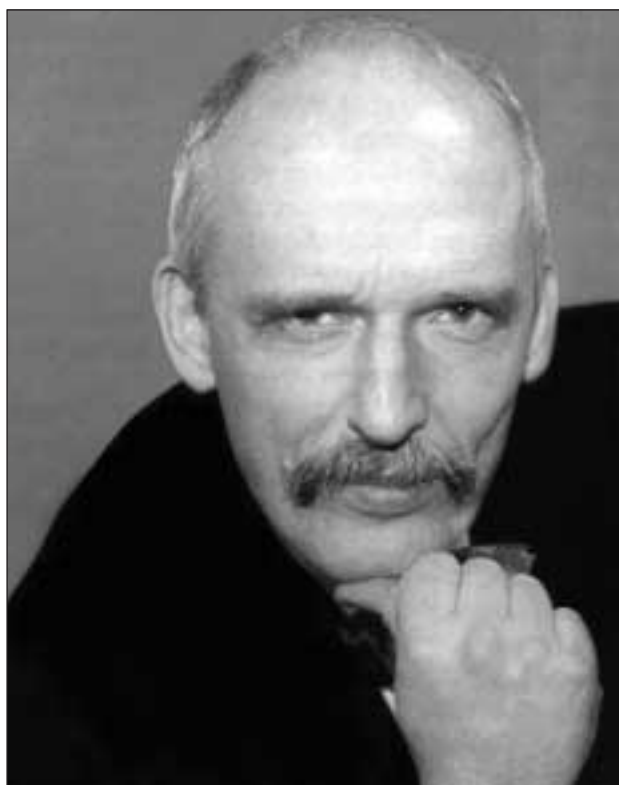
⁵ L. Bernhard, Die Polenfrage, 1906.



Rogalin, zabudowania gospodarcze

ZWIĄZKI ZAWODOWE to wróg ludzkości

(fragmenty wywiadu z Januszem Korwin-Mikkem)



Janusz Korwin-Mikke, prezes Unii Polityki Realnej

(...) - A jak ocenia Pan działalność związków zawodowych w naszym kraju?

- Natychmiast należy skasować ustawę o związkach zawodowych i uczynić je stowarzyszeniami zwyczajnymi. Niech działają, ale bez żadnych szczególnych przywilejów - i nie na terenie zakładów pracy. Mogą sobie organizować zbiórki gdzie indziej. Bardzo rozsądnie zrobił dyrektor jednego z zakładów na Dolnym Śląsku. Stwierdził, że dysponuje ośrodkiem wczasowym w Kołobrzegu, w którym może przydzielić związkowi jeden pokój...

- Czy w Polsce związki zawodowe nie są zbyt upolitycznione?

- To bardzo dobrze. Dzięki temu są podzielone. Gdyby działały „ręka w rękę” po linii branżowej, to byłoby silniejsze. Związki to wróg ludzkości, drugi po ubezpieczeniach. Według związków zawodowych wszystko podporządkowane jest „człowiekowi pracy” - i tylko pytanie: kapitaliście czy robotnikowi. „Człowiek pracy” - to taki dziwoląg, co ma jeden interes: pracować się jak najmniej, zrobić coś byle jak i możliwie drogo sprzedać. Natomiast interesem konsumenten-

ta jest kupić dobry wyrób za tanie pieniądze. Dlatego krajem powinni rządzić 40 mln konsumentów, a nie 15 mln „ludzi pracy”.

„Człowiek pracy” nie powinien mieć nic do gadania. To konsument powinien decydować, gdyż celem życia jest konsumpcja, nie produkcja. W Europie wszędzie rządzi socjaliści. Uważają oni, że celem jest produkcja, natomiast konsumenci powinni się cieszyć z tego, co przemysł łaskawie raczy im wyprodukować. A jak się komuś nie podoba, to tworzymy bariery celne na towary z zewnątrz. Tak nie powinno być. To przemysł ma służyć konsumentom, a nie na odwrót.

- Czy inne partie nie chcą z UPR rozmawiać?

- My niezbyt chętnie rozmawiamy z innymi partiami, bo w większości to są gangi złodziei

- Kto rządzi Polską?

- Wszędzie rządzi „czerwoni”. Taka jest prawda i to jest już widoczne na poziomie towarzyskim. Gdy w XIX wieku rządził kapitalizm, to w towarzystwie nie wolno było mówić o pracy. Jeden mówił o tym, że jest filatelistą, drugi, że jest podróżnikiem, a jeszcze inny, że jest miłośnikiem ryb... dżentelmen o pieniądzach nie mówi - dżentelmen pieniądze ma! Dziś natomiast rozmowy krąży wokół tego, iż ktoś jest inżynierem, pracuje tu, czy tam i zarabia tyle, a tyle. To bardzo źle. Widać, że jest to zbiorowisko „ludzi pracy” - BO ONI SAMI TAK SIĘ WIDZĄ!! Narzucono im ideologię socjalizmu.

- Co sądzi Pan o integracji Polski z Unią Europejską?

- Opowiadamy się za zniesieniem granic, lecz nie jesteśmy za integracją. Chcielibyśmy, aby państwa konkurowały ze sobą systemami finansowymi. Nie powinno być jedno euro, tylko kilkanaście walut. Popieramy wolną konkurencję także między państwami - również w dziedzinie praw. Jesteśmy za różnorodnością - a nie za europejskim zamordyzmem, bo to zwyczajny faszyzm: Ein Reich, ein Volks, ein Euro. Oni nawet nazywają się komisarzami, dokładnie jak w bolszewizmie. No bo jak wytłumaczyć sytuację, gdy przyjeżdża do Polski facet i nakazuje obniżyć lub podnieść cła. Wchodzimy do Związku Socjalistycznych Republik Europejskich. Z tą jedynie różnicą, że konstytucja ZSRR teoretycznie dopuszczała możliwość opuszczenia jej szeregów. Natomiast konstytucja Unii Europejskiej takiej możliwości nie przewiduje. Dlatego bardziej boję się Unii Europejskiej, niż się bałem Związku Sowieckiego.

Jerzy Dudala

POMNIK Thomasa Woodrowa Wilsona W POZNANIU

Edmund Nadolski (fragmenty artykułu)

Odsłonięcie pomnika Thomasa Woodrowa Wilsona

Prawie po 63 latach, 14 czerwca 1994 r. odbyła się w Poznaniu, w parku noszącym imię Thomasa Woodrowa Wilsona, ponowna uroczystość odsłonięcia pomnika patrona parku, aczkolwiek znacznie, znacznie skromniejsza aniżeli ta z 4 lipca 1931 r. Po II wojnie światowej, podczas której okupant hitlerowski zniszczył wiele miejsc pamięci, odsłonięto w kraju szereg zrekonstruowanych pomników. W tym przypadku mamy jednak do czynienia



Pomnik Thomas Woodrowa Wilsona

z czymś zupełnie odmiennym - odsłonięty pomnik nie jest rekonstrukcją monumentu przedwojennego, ale nie jest również pomnikiem nowym. Sporych rozmiarów popiersie prezydenta jest rzeźbą starszą aniżeli statua Wilsona z roku 1931.

Uroczystość odbyła się w tym samym miejscu, w którym 4 lipca 1931 r. odsłonięto pomnik byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych autorstwa amerykańskiego rzeźbiarza Gutzona Borgluma, ofiarowany Poznaniowi przez Ignacego Jana Paderewskiego. Odegrano hymny Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zaproszonych gości powitał prezydent miasta Wojciech Szczęsny Kaczmarek. Podziękował m.in. Poznańskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego „Poz-Building” za bezinteresowne wykonanie dla miasta fundamentu iokołu pomnika. Zbierając głos, ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Nicholas Rey na wstępie, po polsku, podkreślił, że można powiedzieć Mikołaj Rey. Całe dalsze jego wystąpienie było również w języku polskim. Stwierdził m.in.: „*Dla mnie to szczyt wszystkiego, być dzisiaj tutaj*”. Przypomniął o swoim urodzeniu w 1938 r. w Warszawie, a także nawiązał do niedawnych uroczystości 50-lecia lądowania wojsk sprzymierzonych w Normandii, w którym uczestniczyli i żołnierze amerykańscy, i żołnierze polscy. (...)

Specjalne orędzie od prezydenta Herberta Hoovera

Prezydent Herbert Hoover przesyła dla Polaków na uroczystość odsłonięcia pomnika specjalne orędzie. Jest to akt niebywały dotychczas w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie dowód wielkiej przyjaźni, okazywanej przez Hoovera Paderewskiemu i narodowi polskiemu. Można nadmienić, iż w marcu 1938 r. Herbert Hoover, wtedy już był prezydentem, złożył w parku Wilsona swemu poprzednikowi hołd zarówno pod pomnikiem, jak i pod głazem pamiątkowym z 1926 r. Po ambasadorze Stanów Zjednoczonych przemówił minister Zalewski,

Pomnik...

a w końcu prof. Adam Żółtowski, kierownik Katedry Historii Filozofii Nowożytnej Uniwersytetu Poznańskiego. Jego słowa niestety niezupełnie się sprawdziły: „Zasłony opadły z posągu Woodrowa Wilsona i jego rysy ukazały się nam, jak mają pozostać i być oglądanymi przez wiele lat i wiele pokoleń”. Tego Wilsona spod dłuta Borgluma oglądaliśmy tylko przez 8 lat. Dopiero po 63 latach dalsze pokolenia mogą teraz oglądać rysy prezydenta, ale spod dłuta Trzcіńskiej-Kamińskiej.

Nastąpił moment składania wieńców, a było ich ponad 250. Pierwszy wieniec złożył prezydent Mościcki w asyście oficerów, dalej ambasador Willys, minister Zaleski, wojewoda Raczyński, delegacja kombatanów USA, konsul Czechosłowacji, prezydent miasta Ratajski, delegacja „sokołów” z USA, Hallerczycy, Bractwo Kurkowe, przedstawiciele szkół i stowarzyszeń. Były także wieńce w imieniu Nowego Jorku i innych miast USA. Przez cały czas tego „przemarszu” śpiewały chóry i grała orkiestra 58 pp; było i *Gaude Mater Polonia* i *Polonez A-dur* Chopina, i marsz *Pod gwiazdzistym sztandarem*. Wypuszczono około 1000 gołębi. W defiladzie pod pomnikiem, która trwała blisko 2 godziny, pochylały się liczne sztandary (od 26 czerwca zgłoszono już udział 275 sztandarów).

Ignacy Paderewski ufundował dla Poznania pomnik prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona

Jak przedstawia się sprawa wykonania popiersia prezydenta Wilsona przez stołeczną artystkę rzeźbiarkę Zofię Trzcіńską-Kamińską wcześniej aniżeli zrobił to dla Poznania rzeźbiarz amerykański? Otóż magistrat stołecznego miasta Poznania ogłosił konkurs na pomnik Wilsona. Można przyjąć, że stało się to na podstawie wcześniejszych rozmów Ignacego Paderewskiego z władzami miasta o podjęciu przez niego decyzji ufundowania dla Poznania pomnika prezydenta USA Woodrowa Wilsona. Znamy tylko dwóch uczestników owego konkursu z 1928 r. - Zofię Trzcіńską - Kamińską, zdobywczynię I nagrody, oraz Xawerego Dunikowskiego. Bliżej na temat braku realizacji nagrodzonej pracy dowiedzieć się możemy jedynie z listu rzeźbiarki, z którą w Warszawie skomunikował się po odnalezieniu rzeźby ówczesny miejski konserwator zabytków Eugeniusz Linette. Dla wykonania rzeźby Trzcіńska - Kamińska jeździła do kamieniołomów w czeskich Sudetach i stamtąd popiersie z drobnziarnistego granitu zostało wysłane do Poznania. Zapewne władze miejskie zostały zaskoczone decyzją Paderewskiego o powierzeniu



Pomnik Tadeusza Kościuszki
u zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Bukowskiej

wykonania pomnika rzeźbiarzowi amerykańskiemu i wyłoniła się niezręczna sytuacja w stosunku do stołecznej rzeźbiarki. W liście do miejskiego konserwatora zabytków w Poznaniu z 22 lipca 1974 r. Trzcіńska-Kamińska pisała: „*Niezwłoczne po powrocie do Warszawy (z Czechosłowacji - przyp. EN) otrzymałam nagłące wezwanie do Poznania. Ówczesnym prezydentem miasta był człowiek rozumny i kulturalny, nazwiska nie pamiętam (może Ratajczyk lub Ratajski), zawiadomił mnie nie bez zakłopotania, że magistrat został zaskoczony zmianą decyzji fundatora tego pomnika, którym był Ignacy Paderewski. Zawiadomił on magistrat, że pomnik Wilsona zostanie wykonany w Ameryce przez tamtejszego rzeźbiarza Bergluma (prawidłowo winni być Borgluma). Informacja o zmianie decyzji fundatora potwierdza przypuszczenie, że magistrat ogłosił konkurs na pomnik po pierwotnym otrzymaniu wolnej ręki co do wyboru autora pomnika.*

Z dalszej części listu rzeźbiarki wynika, że Cyryl Ratajski prosił ją o zrzeczenie się wykonania tej pracy pytając, ile żąda za unieważnienie umowy.

Artystka nie zgodziła się ani na unieważnienie umowy, ani na odszkodowanie pieniężne. Zaproponowała jednak, iż w ramach umowy może wykonać inny pomnik. Ze swej strony zasugerowała pomnik Tadeusza Kościuszki. Jedną i drugą propozycję przyjęto. Nie zdążyła ona jednak zrealizować tych uzgodnień do otwarcia w 1929 r. Powszechnej Wystawy Krajowej i dlatego na początku ul. Bukowskiej stanął wtedy jedynie spatynowany model gipsowy, natomiast odsłonięcie statuy z brązu nastąpiło w roku 1930. Zniszczony przez okupanta pomnik odtworzyła Trzczińska-Kamińska i od 1967 r. oglądamy Kościuszkę u zbiegu ul. Bukowskiej i Grunwaldzkiej.

Zmiana nazwy parku Wilsona

Park Wilsona od 1951 r. nosił imię Marcina Kasprzaka i w lipcu 1963 r. na miejscu dawnego pomnika Wilsona odsłonięto pomnik tego działacza robotniczego (zdemontowany w 1990 r.). Z całą więc pewnością z tej przyczyny, mimo figurowania rzeźby autorstwa Z. Trzczińskiej-Kamińskiej w rejestrze z 12 kwietnia 1946 r. zachowanych w Poznaniu po okupacji rzeźb, nikt chyba nie starał się dociec, gdzie zapisane popiersie Wilsona się podziało. Nie tylko nie szukano rzeźby, ale ktoś wydał nawet polecenie wywiezienia dzieła warszawskiej artystki na wyspisko. Należy przyjąć, że z uwagi na duże wymiary i znaczny ciężar rzeźby zdecydowano o usunięciu jej z pola widzenia po prostu przez zakopanie na terenie bazy jednego z przedsiębiorstw komunalnych.

Dyskusyjna sprawa nadal nie wyjaśniona

Na koniec jeszcze dyskusyjna sprawa. Do dziś pozostają właściwie nie wyjaśnione całkowicie powody odwołania przez Paderewskiego swego przyjazdu na odsłonięcie darowanego przez siebie pomnika Wilsona. Zrezygnował wówczas nawet z tak doniosłej uroczystości, jak wręczenie dyplomu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego. Trudno dziś dociec, kto pierwszy zasugerował, iż usprawiedliwienie nieobecności fundatora było wybiegiem dyplomatycznym. Wspomniany już Władysław Czarnecki w swoich pamiętnikach napisał: „Zabrakło jedynie ofiarodawcy Ignacego Paderewskiego. Podobno zachorował - podejrzewano, że jest to choroba dyplomatyczna, ponieważ nie chciał spotkać się z aktualnymi władcami Polski”. Tego rodzaju podejrzania pokutują nawet do dziś. Stanisław Jaszczuk w swej publikacji pt.: „Amerykańscy rzecznicy niepodległej Polski - Woodrow Wilson” we

wspomnianym tygodniku polonijnym „Świat Polski” z września 1992 r. stwierdził podobnie: „Zabrakło tylko Paderewskiego, który odwołał swój przyjazd ze względu na niedomogi zdrowia. Mówiono jednak, że prawdziwą przyczyną była jego niechęć wobec ówczesnych władz Polski”. Przede wszystkim zachodzi tu przypisywanie Paderewskiemu zasłanianie się własną chorobą, kiedy z przytaczanych wcześniej w niniejszej publikacji informacji prasowych wynika, że powodem miała być choroba żony pianisty. Wydaje się, że tego rodzaju przypuszczenia wywołała publikacja chadeckiego dziennika katowickiego „Polonia” (ukazującego się od 1924 r., założonego



Odnaleziony dokument z uroczystości odsłonięcia pomnika T.W. Wilsona 4 lipca 1931 roku.
Od lewej: dyrektor Palmiarni Zbigniew Wągrowski, Ludwik Ratajczak i Włodzimierz Łęcki

przez Wojciecha Korfantego), będącego jednym z czołowych organów politycznych II Rzeczypospolitej. Otóż „Polonia” pisała (cytat za „Kurierem Poznańskim”, nr 266 z 13 czerwca 1931 r.), że Paderewski opuszczając Polskę po podaniu się do dymisji z funkcji premiera i ministra spraw zagranicznych wyjeżdżał rozgoryczony i zniechęcony. Dalej czytamy: „Głównym jego przeciwnikiem w owym czasie był ówczesny naczelnik państwa p. Józef Piłsudski. Od tego czasu p. Paderewski tylko raz był w Polsce i to przez 7 lat. Bawił wtedy w Katowicach (ale również w Poznaniu - był to listopad 1924 r. - przyp. EN) entuzjastycznie witany przez ludność śląską i był gościem Korfantego. Piłsudczyzna przez cały czas aż do ostatnich czasów atakowała go w swych organach we właściwy jej nieprzyzwoity sposób, nie oszczędzając przytem nawet p. Paderewskiej”.

Fragmenty artykułu wybrał
T. Małachowski
(śródtytuły od redakcji)

PLAC WOLNOŚCI i co dalej?

...W pogodne dni świąteczne na ulice Poznania wylegał tłum. Przede wszystkim przechadzano się ulicą Wilhelmowską, a następnie również placem Wilhelmowskim, który na przełomie XIX i XX wieku nazywany był „plajtą”. Plac Wilhelmowski początkowo nie tyle był miejscem spotkań w dni pogodne, ile placem apelowym i defiladowym miejscowego garnizonu. W niedziele i dni świąteczne grywały na placu kapele wojskowe...

Na początku XX stulecia do najwytworniejszych poznańskich kawiarni należała „Grand Cafe-Restaurant” - słynna „Grandka” w Polskim Domu Przemys-

łachów przybywa, raz po raz wybuchają spory o prawo do parkowania - i za każdym razem w rozmowach tak prywatnych, jak i „służbowych” wraca jak bumerang zawołanie: parkingi pod placem Wolności. Pomysł - jak mawia zaprzyjaźniony „stuprocentowy poznanianin” - z piekła rodem.

Nam też się marzy wokół tego placu centrum tętniące życiem. Przyjazne nie tylko dla bankowców, którzy będą mieli gdzie stawiać swoje samochody. Skoro więc już takie czasy nastały, że miasto aby żyć, musi tyć samo pod sobą i złożyć pod ziemię, może byśmy sobie pod tą ziemią zafundowali coś bardziej



Czy pomnik Hygiei oraz fontanna będą usunięte, a w ich miejsce stanie pomnik Jana Pawła II?

śłowem przy placu Wilhelmowskim 18. Przy placu Wilhelmowskim mieściły się też galeria Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, eksponująca współczesną sztukę polską, i najbardziej reprezentacyjny „kintop” - „Palast Kino”... Kto nie wierzy, niech przeczyta książkę Marii i Lecha Trzeciakowskich „W dziewiętnastowiecznym Poznaniu”. Dla nie obeznanych z historii miasta: plac Wilhelmowski to dzisiejszy plac Wolności, a ulica Wilhelmowska to Aleje Marcinkowskiego.

Cóż, od tamtych spacerów, podczas których swoje wdzięki prezentowały (oczywiście w towarzystwie matek) panny na wydaniu, wiele wody upłynęło w Warcie, realia się zmieniły, plac Wolności już nie ten. „Opipciał” - stracił na kolorze. W tej chwili to taka sobie kamienna pustynia, na której raz po raz ktoś coś zamanifestuje, ale na co dzień spokój. Tym większy, że w otoczeniu raczej same banki, a biznesmeni - wiadomo - na spacer po mieście czasu nie mają. Miasto też jest inne. Na jezdniach tłok, samo-



Centrum życia. I tak mogłoby wyglądać podziemie Placu Wolności

atrakcyjnego, aniżeli parkingi? Można zrobić dwa poziomy - na górnym sklepy, a na dolnym garaże dla samochodów. Może coś takiego, jak pokazuje zdjęcie u dołu? To taka nasza *idee fixe*. Co o niej sądzą poznanianin?

CZESKI BÓL GŁOWY



Zarząd miasta Poznania podjął błędną decyzję i kupił czeskie tramwaje. Dziś wiemy, że była to decyzja polityczna, bo czeski tramwaj miał być budowany razem z Cegielskim. Opakowanie tramwaju było ładne, ale rozwiązania techniczne stare, a co najgorsze złej jakości - po prostu bubel. Wybudowaliśmy Poznański Szybki Tramwaj, który musi mieć nowoczesny tabor. Dlatego należy poszukać nowe-

go wykonawcy. W minionym czasie Neoplan pokazał swoją koncepcję szybkiego tramwaju, ale do rozmów nigdy nie doszło. Może dziś współpraca Cegielskiego z Neoplanem była by szansą dla obydwu firm? Zarząd miasta Poznania dobrze wie, że za tą nietypową inwestycję zapłaci podatnik, dlatego teraz domagamy się kupienia takich tramwajów, żeby były godne tej nowej trasy. *Lex*

Wyjaśnienie „Cegielskiego”

Nasz tramwaj niskopodłogowy RTG-N1 jest nowoczesnym produktem. Miał jeździć na nowych dobrych torach. Miasto nie miało koncepcji i wpuściło go do miasta, gdzie stan torów woła o pomstę do nieba. Ta długa jednostka niskopodłogowa szybko niszczyła się. Winę za ten stan ponosi miasto, co nie znaczy, że i po naszej stronie też występowały usterki.

Istnieje propozycja wykorzystania linii PKP w komunikacji miejskiej. Miejska kolej może częściowo rozładować korki samochodowe. Muszą powstać dodatkowe przystanki i oczywiście kilka składów wagonów. Cegielski jest w stanie takie wagony wybudować. Dodajmy, że takiego układu torów kolejowych, gdzie wszystkie dochodzą do centrum miasta, nie ma żadne miasto w Polsce.



Projekt tramwaju Neoplana



Alstom - szybki, niskopodłogowy tramwaj ze Śląska

Debiuty poetyckie

Wpadł mi w ręce całkiem świeży tomik poezji. Autor zatytułował go „jestem”. Wydaje się banalnie. W końcu każdy jest, póki jest. Potem przechodzi do krainy „Był”. Potem to nie on o sobie, a inni o nim mówić będą. Wydaje mi się, że i mówić będą o Marcinie Błoszyku, którego „jestem” jest czymś więcej niż zwykłym stwierdzeniem faktu.

Poeta daje nam świat swoich przeżyć. Oprowa-
dza nas po swoim wnętrzu. Jego oczami patrzymy
na świat i ludzi. Dzięki niemu trafiłem do Krakowa.
Byłem na Brackiej.

*Byłem w Krakowie
Upijałem się nim
Tak inaczej
Twórczo raczej
Poetycko i poważnie
Była Bracka
Padał deszcz
Tajemniczo
Tak szlachetnie
W samotności
Przeżywałem
Było piwo
I był Jazz*

Czuję ten klimat. Czuję smak piwa i słyszę mu-
zykę. Czy można chcieć czegoś więcej od poety?
Mnie to wystarcza.

*Polubiłem Twoje nieme myśli
Twe zmysły i duszę nieokiełznaną
Zbliżyłem się do Ciebie faktycznie na Amen*

- pisze poeta, ukrywając tajemniczą osobę
w mroku niedopowiedzenia. Wiem jeszcze tylko, że:

*Lubię dotyk
Twoich dłoni
Prawie drżących
Bardzo ciepły...*

Jest więc subtelny opis bezpośredniej bliskości,
bez erotyki, bez prostackiej wulgarności. Autor zwraca
się do swojej wybranki prostymi, nie udziwionymi
słowami:

*Otwórz się kochanie
Nie uciekaj od bycia
Czas za szybko przemija
Wszystko piękne
Umyka...
Cóż, nic nie trwa wiecznie. Wszystko przemija.
Ty odchodzisz
Nie wiem gdzie*

*Po angielsku
W swoim stylu...*

Marcin Błoszyk stworzył własny świat poetycki,
który jest szczery, jasno określony. Na pytanie jaki
jest autor tomiku „jestem” odpowiedzi należy szukać
we własnych wynurzeniach twórcy zawartych
w prawie każdym wierszu:

*Jestem cichym westchnieniem
Jestem snem niespełnionym...(Jestem)*

*Zmęczony codziennością
Trwam w jedności rzeczy
Uciekam od zwyczajności
W życie moje inne...(Bez tytułu)*

*Jest znowu we mnie nadzieja
Nie było jej wiele ostatnio...(Jest we mnie)*

*No i patrzę czy właśnie
Me jestestwo nie gaśnie
Bez kolegów i chwili
Tych co nie ma... (Czegoś brak)*

*Nie potrafię być ślepy
Gdy piękno mnie otacza ...(Nie potrafię)*

*A może wódki
Wypijemy troszeczkę
Zapijemy wszystkie troski
Oczyścimy myśli grzeszne...(Bez tytułu)*

Warto przeczytać te wiersze. Warto poznać świat
przeżyć autora. W tomiku są jeszcze inne równie
wspaniałe, jak chociażby Swojo czy Miasteczko bez
nazwy. Każdy ma w nich szansę odnaleźć kawałek
siebie. I to jest chyba ich największy czar.

Henryk Szumielski



Marcin Błoszyk l. 28 ab-
solwent Wydziału Tury-
styki AWF w Poznaniu.
Pracuje obecnie w holen-
derskiej firmie spedycyj-
nej. Debiutuje tomikiem
wierszy pt „Jestem”. Pi-
sze od 2 lat po to, jak po-
wiada, „aby w skompute-
ryzowanym świecie za-
chować własne humani-
styczne widzenie świata
i wartości takich jak mi-
łość, przyjaźń, szczęście,
lojalność”.